W dzisiejszym numerze „Gospodyni Wiejska" — bezpłatny dodatek dla kobiet

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr. 28 *Warszawa, dnia 9 lipca 1939 roku* *Rok III*

Silni na lądzie i w powietrzu

pragniemy stać się silnymi i na morzu

W dniu 29 czerwca z okazji „Dni Morza" Pan Prezydent Rzplitej wygłosił z Zamku Królewskiego następujące przemówienie, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

W tradycyjnych dorocznych „Dniach Morza" skupiają się myśli i uczucia całej Polski na brzegu morskim — na odcinku naszej granicy najkrótszym — a jakże doniosłym, gdy przechodzi przezeń przeszło trzy czwarte naszej zagranicznej wymiany. Dlatego to porty gdyński i gdański mają tak wyjątkowo wielkie znaczenie dla naszego gospodarstwa narodowego, dlatego Gdynia otoczona jest miłością i troską całego narodu, dlatego Wolne Miasto Gdańsk, tak jak przez wieki, związane jest z nami licznymi więzami. Obydwa te porty są otwartymi bramami wyjścia na świat dla obywateli Rzeczypospolitej i owoców ich pracy — stanowiąc również wolne, bezpośrednie dostępy do Polski dla bander wszystkich narodów — dla statków wszystkich państw morskich, które zwożą do nas swoje surowce i wyroby.



Gdy dzisiaj, w dniu świętych apostołów Piotra i Pawła, patronów rybaków, myśl nasza biegnie wzdłuż Wisły, królowej polskich rzek, do Gdańska i Gdyni, do portów i wsi rybackich, do tych, którzy pracują na wybrzeżu i morzu i do tych, którzy pełnią nad nim zaszczytną straż — a więc naszej marynarki wojennej — to jest to tylko odświętny, radosny wyraz stałej, codziennej, nierozerwalnej łączności wszystkich Polaków z ziemią pomorską. Bo choć każdy zagon ziemi polskiej jednako nam jest drogi i bliski, jednako składa się na wielką całość naszej Ojczyzny, ale ziemia pomorska i brzeg nadmorski — fundamenty naszej niezależności gospodarczej i politycznej — są wartościami bez ceny, są powietrzem i słońcem naszego życia państwowego. Świadomość tej wartości żyje dzisiaj w sercach i umysłach wszystkich Polaków, a im większe napotykamy przeciwności — im bardziej nieprzyjazne są okoliczności zewnętrzne, tym niezłomniej ujawnia się nasza wola i gotowość ponoszenia największych ofiar, po to, by powrót Państwa Polskiego nad morze wykorzystywać i utrwalać po wsze czasy.

Powróciliśmy nad Bałtyk jako państwo, bo ostaliśmy się nad nim nieprzerwanie jako naród, stąd w dniach radosnych, poświęconych morzu, myśl nasza biegnie i ku przeszłości, składając hołd pamięci tych pokoleń, które okres niewoli nieugięcie nad Bałtykiem przetrwały. Powracając nad morze państwo nasze niosło pokój i dobrodziejstwa twórczej pracy, którą ożyło całe polskie wybrzeże. Dzisiejsze pokolenie nie zmarnowało lat, które są już poza nami, odrobiło i w tej dziedzinie wiele zaległości i zaniedbań, wygrało niejedną bitwę w wyścigu pracy, nakazanym nam przez Józefa Piłsudskiego. Tej pracy pokojowej chcemy i nadal będziemy poświęcać się dla dobra Rzeczypospolitej, na pożytek własny i innych narodów, z którymi pragniemy coraz to szerzej rozwijać nasze stosunki gospodarcze i kulturalne.

Żyjemy jednak w czasach, gdy świat powrócił do wyścigu zbrojeń, gdy zwłaszcza nad morzami zarysowują się niebezpieczeństwa konfliktów. Pragnieniem naszym jest utrzymanie i utrwalenie pokoju nad Bałtykiem, ale spada stąd na nas obowiązek powiększenia polskiej siły zbrojnej na morzu. „Dni Morza" są dniami poświęconymi polskiej marynarce wojennej. Powszechna zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej, organizowana przez Ligę Morską i Kolonialną, która przyniosła już realne wyniki w postaci okrętu podwodnego „Orzeł", jest zarazem najlepszym sposobem popularyzacji naszych potrzeb w dziedzinie obrony morskiej — i najcelowszym wyrazem uczuć społeczeństwa dla naszej marynarki wojennej.

Silni na lądzie i w powietrzu pragniemy stać się silnymi i na morzu, by zapewnić nieprzerwany rozwój naszej pracy morskiej, by w pełni móc rozwinąć morskie powołania Narodu Polskiego.

Bałtyk jest nasz

Tegoroczne „Święto Morza" jest już poza nami. Przeżyliśmy je tak, jak należało — w nastroju słuszności naszych praw do Bałtyku i nieustępliwej woli bronienia tych praw do ostatniej kropli krwi.

Nad morzem w Gdyni, w stolicy naszej, w każdym mieście i wsi miliony serc polskich biły w tym dniu jednym zespolonym rytmem, miliony głosów łączyły się w jeden głos — od Bałtyku odepchnąć się nie damy. Bałtyk jest nasz i wara od niego każdemu.

Manifestacja uczuć narodu polskiego w dniu „Święta Morza" była potrzebna i spełniła swoje zadanie. Nie tyle była potrzebna dla nas samych, boć my dobrze wiemy, co nam czynić należy. Wiemy dobrze, że niema Polaka, który zgodziłby się na uszczuplenie naszych praw do Bałtyku. Nikt nie zawaha się ani chwili, gdy praw tych bronić trzeba będzie z orężem w ręku. Wszyscy wówczas staną w szeregu, nie oglądając się jedni na drugich.

To prawda, której powtarzać sobie nie potrzebujemy.

Ale manifestacja naszych uczuć potrzebna była dla obcych. Potrzebna była dla naszych przyjaciół zagranicznych i dla naszych wrogów. Przyjaciele nasi jeszcze mocniej utwierdzili się w tym przekonaniu, że Polak słów na wiatr nie rzuca i jeżeli na niemieckie żądania odpowiedział nie, to będzie mówił nie do ostatka, choć by mu zginąć przyszło.

A wrogowie mieli jeszcze jedno więcej ostrzeżenie, po którym powinni się dobrze zastanowić zanim przeciw nam rozpoczną jakieś kroki. Potężne manifestacje, odbywające się w dniu „Święta Morza", powinny im dać dużo do myślenia. Wszelkie usiłowania, aby odsunąć nas od Bałtyku, spotkają się ze zdecydowaną postawą całego narodu polskiego. A Polacy bić się umieją. Przekonali się o tym zwłaszcza Niemcy. Przekonali się na „Psiem Polu", przekonali się pod Grunwaldem, przekonali się w wielu innych miejscach i w wielu innych bitwach. Niechże więc ręki po cudze nie wyciągają, bo nie tylko że nic nie dostaną, ale sami będą musieli oddać nie jedno.

Polacy dobrze wiedzą, że Śląsk — to stara piastowska ziemica, to odwieczne polskie dziedzictwo, podstępem nam wydarte. Wiemy, że Mazury, rozsiadłe ławą w Prusach Wschodnich — to lud czysto polski, germanizowany przemocą od wielu lat, a mimo to nie zgermanizowany, a mimo to wierny polskiej mowie i polskim obyczajom.

Jeśli ktoś ma coś oddawać — to na pewno nie my. Polska nie ma nic do oddawania, bo nic nikomu nigdy nie zabrała, jako, że my, Polacy, do cudzego się nie kwapimy. Polska może tylko odbierać to, co było Jej własnością, a co zostało Jej przed wiekami wydarte.

Niemcy muszą sobie wybić z głowy wszelkie myśli o naszym Gdańsku i o odsunięciu Polski od morza. Jeśli sami tego nie uczynią, my im pomożemy. Naród polski jest na to zdecydowany. Najlepszym przykładem tego zdecydowania były właśnie potężne manifestacje w dniu „Święta Morza".

Jesteśmy świadomi naszych praw i naszej siły

Specjalny wysłannik jednego z tygodników francuskich zamieścił na łamach swojego pisma artykuł p. t. „Armia Polska i wizyta u Marszałka Śmigłego-Rydza". W czasie rozmowy z dziennikarzem francuskim Naczelny Wódz powiedział m. in.:

„Mamy świadomość jednocześnie naszych praw, naszej siły i to nam daje całkowity spokój umysłu. Mamy poczucie naszych obowiązków wobec Ojczyzny i jeżeli okoliczności będą tego wymagały, będziemy umieli je wypełnić. Od chwili odrodzenia Polski poświęciliśmy wszystkie nasze wysiłki i wszystko, co jest w nas najlepszego, sprawie naszej Armii. Kraj nasz znajduje swój wyraz, jak o tym pan wie, przede wszystkim w swojej Armii. To była od początku wielka idea i wielka zasada naszego ukochanego Wodza Piłsudskiego, którego jesteśmy uczniami i skromnymi kontynuatorami. Wojsko i ci, którzy nim dowodzą, wszyscy bez wyjątku, ożywieni tym samym zapałem, pracują w milczeniu i z całą energią".

„Naszym zadaniem nie jest, by o nas mówiono, naszym zadaniem jest przede wszystkim być w możności wypełnienia jak najlepiej zadania, które pewnego dnia może stanąć przed nami".

„Byłem związany z pierwszym i wysiłkami tworzenia Armii przez Marszałka Piłsudskiego, wtedy, gdy byłem jeszcze studentem w Krakowie. Z zapałem uczestniczyłem w organizowaniu związków strzeleckich, które były jądrem przyszłych Legionów. Z nich bowiem, jak pan wie, wyrosła nasza Armia. Piłsudski wiedział, że bez armii nie może powstać Polska. Jest to najgłębsza prawda, tak samo dzisiaj, jak była nią niegdyś. Piłsudski poświęcił całe swoje życie realizowaniu tej idei. Od chwili, gdy wojna się zaczęła, byłem ustawicznie związany z Jego wysiłkami".

Zjazd posłów O. Z. N. w Gdyni

W dniu 24.VI. odbył się w Gdyni zjazd poselski zorganizowany przez gdyński obwód Obozu Zjednoczenia Narodowego w obecności szefa O.Z.N. gen. Skwarczyńskiego, oraz wicemarszałka Sejmu Z. Wendy.

Zjazd zagaił przewodniczący obwodu gdyńskiego OZN., Evert-Krzemieniewski, który m. in. powiedział:

„Państwo Polskie przejęło wybrzeże nadbałtyckie od władz zaborczych w stanie zaniedbanym. Nie było w ich interesie doprowadzenie do rozkwitu połaci kraju, zamieszkałej przez polski szczep kaszubski, zwłaszcza, że ten szczep przeciwstawiał się głównej linii pruskiej polityki t. j. germanizowaniu ziem byłej Rzeczypospolitej Polskiej. Trafiając na upór Kaszubów, rząd pruski wolał pozostawić ziemie kaszubskie w takim stanie w jakim się od dawna znajdowały i tymczasem przyśpieszyć wymarcie kaszubskiego szczepu. Ale ten szczep polski nie chciał wymrzeć, nabierał za to sił w odosobnieniu swoim wśród morza, lasów i jezior, w głębokiej ufności, że godzina jego przebudzenia nastąpi.

Za polskim wojskiem i polską władzą zjawili się Polacy z nad wszelkich mórz świata, kapitanowie i marynarze, inżynierowie, robotnicy i rzemieślnicy, kupcy i handlowcy, lekarze, prawnicy i ekonomiści z całej Polski i z obczyzny, wszyscy w gorącym pragnieniu rozbudowania pozostałego nam skrawka wybrzeża.

W ten sposób utworzyło się nad Bałtykiem w ostatnich piętnastu latach prawdziwe gospodarcze zjednoczenie społeczeństwa. Hasła rzucone przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, nawołujące w myśl wskazań Wielkiego Marszałka do ostatecznego zjednoczenia narodu i do obronności kraju, uprzytomniły nam na wybrzeżu z największą wyrazistością, którymi drogami iść należy.

Z kolei wygłosił następujące przemówienie wicemarszałek Sejmu, dr. Leon Surzyński:

„Przy ocenie polskiej rzeczywistości nad morzem i na morzu należy brać stale pod uwagę jeden zasadniczy fakt: Polska nie jest państwem młodym, stworzonym dopiero po wojnie światowej. Polska jest Państwem o tysiącletniej historii, tysiącletniej tradycji i tysiącletnim doświadczeniu.

Jeśli Polska chce być istotnie niepodległym państwem, jeśli chce pełnić swą dziejową misję, to nie może dopuścić do tego, aby ją odepchnięto od Bałtyku. Wierzymy i wiemy, że bez naszej woli nic się w Gdyni, Gdańsku i na wybrzeżu polskim nie zmieni. W poczuciu słuszności i prawa spełniać będziemy w spokoju tu nad polskim morzem naszą polską dziejową służbę".

Wspaniała procesja morska w Gdyni

W Gdyni, po całodziennych uroczystościach religijnych pod gołym niebem na pl. Grunwaldzkim, zakończył się w sobotę kongres Eucharystyczny imponującą procesją morską.

O godz. 20-ej wśród bicia dzwonów kościelnych i ryku syren okrętowych, od ołtarza na pl. Grunwaldzkim, wyruszył potężny pochód.

Za krzyżem, otwierającym procesję, podążały ulicą inż. Kwiatkowskiego poczty sztandarowe, chorągwie kościelne, feretrony, kompania honorowa marynarki wojennej, chóry kościelne, ministranci, na biało ubrane dzieci sypiące kwiaty i wreszcie szpalerami po obu stronach ulicy bractwa kościelne, zgromadzenia zakonne, duchowni.

Ks. Prymas Kard. Hlond szedł przybrany w purpurę, niosąc monstrancję w otoczeniu 8 biskupów, a za baldachimem Prymasa kroczyli reprezentanci władz państwowych, członkowie komitetu honorowego, pluton wojska, orkiestry i nieprzejrzane tłumy wiernych.

Wolno, krok za krokiem, wśród podniosłego nastroju procesja przeszła przez molo Południowe do przystani Żeglugi Przybrzeżnej, gdzie w basenie Prezydenta oczekiwały 3 okręty wojenne Rzplitej w otoczeniu licznych kutrów rybackich.

Na okręcie „Pomorzanin" powiewała flaga admiralska. Środkiem szpaleru przeszedł na trap, a następnie na okręt „Pomorzanin" kardynał Hlond z Najśw. Sakramentem w otoczeniu grona biskupów. Na pokładzie witał dostojników Kościoła d-ca floty wojennej kontradm. Unrug.

Na ołtarzu, zbudowanym na okręcie, ustawiona została monstracja, a ks. kard. Hlond przyklęknął na stopniach, mając obok siebie grono biskupów.

Na sąsiednim okręcie „Gen. Haller", zajęli miejsca przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i komitet honorowy, a na ORP „Komendant Piłsudski" — członkowie komitetu wykonawczego Kongresu Eucharystycznego. Publiczność częściowo zajęła miejsca na statkach Żeglugi Przybrzeżnej.

Wśród śpiewów zawarczały śruby i okręty majestatycznie wyruszyły na redę, kierując się do Orłowa.

Na redzie w szyku torowym ustawiły się wszystkie okręty wojenne Rzplitej, statki morskie i udekorowane kutry rybackie.

Na pokładach okrętów ustawili się oficerowie, marynarze w galowych mundurach, których ks. kardynał ze swego okrętu błogosławił.

Okrętom, biorącym udział w procesji, towarzyszyły wszystkie jachty polskie i część floty rybackiej.

Z Orłowa okręty zawróciły w kierunku Oksywia i przybyły z powrotem do przystani Żeglugi Przybrzeżnej. Stąd w tym samym porządku kondukt ruszył do kościoła Najśw. Marii Panny i tym samym uroczystości kongresowe zostały zamknięte.

Mamy czego bronić

„Z tego co nasze nigdy nikomu nic nie oddamy"

2 lipca w Cieszynie Zachodnim odbył się wielki zjazd Obozu Zjednoczenia Narodowego, na którym wygłosił przemówienie szef sztabu Obozu, płk. Zygmunt Wenda. Przemówienie to zamieszczamy poniżej w streszczeniu.

„Zaszczytem prawdziwym jest przemawianie do was, obywatele Zaolzia, bo jesteście dziś dla całej Polski symbolem niedawno zakończonej długotrwałej i zwycięskiej walki, jesteście żywym dowodem zjednoczenia i jego siły. Doświadczenia, doznane przez was na Zaolziu pod obcym zaborem, stawiają was w szeregu najwierniejszych i najbardziej wypróbowanych obywateli Rzeczypospolitej. Wy najlepiej wiecie, gdzie tkwi źródło siły i jakie są przyczyny niemocy narodu. Przed waszymi oczyma dokonało się wiele zamierzeń historycznych".

Przedstawiając w dalszym ciągu przemówienia wartość doświadczeń ostatnich lat, wicemarszałek Sejmu, płk. Wenda przeprowadził rachunek sumienia narodowego w obliczu wielkich wysiłków, które nas czekają.

„**Stwierdzam przede wszystkim** — mówił płk. Wenda — **że jesteśmy gotowi do wielkich czynów, gotowi moralnie i materialnie, psychicznie i ustrojowo, gotowi jako państwo i jako zjednoczony naród, jako armia walcząca i jako armia pracy"**.

Następnie zajął się mówca poglądami na rolę państwa i zorganizowanego narodu w dzisiejszym okresie, stwierdzając, że dzięki szczęśliwemu sformułowaniu tych poglądów w polskiej konstytucji i programowi O.Z.N. Polska ze spokojem patrzeć dziś może na wydarzenia bieżące, jest bowiem do wypełnienia swej misji przygotowana.

„Dziś dopiero — mówił płk. Wenda — kiedy jesteśmy świadkami żywiołowego budzenia się z letargu i odrętwienia państw Europy zachodniej, możemy ocenić, jak szczęśliwi jesteśmy, **że nas budzić nie trzeba, bośmy od dawna czuwali i czuwamy nadal"**.

Wskazując na walory, z których wypływa geneza dzisiejszej siły polskiej, powiedział płk Wenda: **„My, O.Z.N. nie popełniliśmy błędu w ocenie sytuacji, dla nas dzisiaj zawsze jest dzisiaj, wczoraj zaś przewidywaliśmy dzień dzisiejszy, a dziś przewidujemy dzień jutrzejszy"**.

„Dziś w Polsce góruje przede wszystkim opanowanie i spokój, których źródła szukać należy zarówno w wielkim dynamiźmie patriotycznym, który pochodzi z czasów walk o niepodległość, jak i w ustroju państwowym, który zabezpiecza działanie Państwa na wypadek wojny, **ale te wszystkie czynniki nie gwarantowałyby pewnej gotowości, gdyby nie istniała w Polsce otoczona najwyższym szacunkiem i miłością instytucja Naczelnego Wodza, sprawowana dziś przez Marszałka Polski Śmigłego-Rydza, wypróbowanego w wielu bitwach oraz w pracach wojskowych i państwowych w czasach pokoju"**.

W tym miejscu zebrani urządzili żywiołową manifestację na cześć Naczelnego Wodza.

Następnie płk. Wenda omówił stosunek Niemiec do Polski, wykazując jaskrawe sprzeczności między słowami i czynami kierowniczych czynników Rzeszy, która, zagarniając obce kraje, wysuwa wciąż nowe żądania zaborcze, motywując wszystko wolą pokoju.

„My, Polacy — stwierdził płk. Wenda — tak pojmowanego pokoju sobie nie życzymy (Burzliwa manifestacja) i otwarcie oświadczamy, że nie mamy zaufania do jego autorów i będziemy się przed nimi mieli na baczności. **Polska nie może być ani w części jakimś dodatkiem do innego narodu, nie może być jego wasalem, lub t. zw. życiowym obszarem.** Państwo, mające przeszło 20 procent granic morskich i wiele portów, zwraca się do nas o oddanie jednego z dwóch portów polskiego obszaru celnego. (Okrzyki: Nie damy). **Na to może być tylko jedna odpowiedź całego narodu: Wara!** (Burzliwa manifesacja i okrzyki: Wara). Nie zapominajmy bowiem, że poza słusznością naszych potrzeb gospodarczych istnieją w Gdańsku nasze uprawnienia formalne i moralne. **Jako państwo wielkie i potężne, nie pozwolimy nigdy na jakiekolwiek uszczuplenie naszych praw w Gdańsku.** (Huczne oklaski). **Nasza duma i honor narodowy, najcenniejsze skarby każdego Polaka, nigdy nam nie pozwolą na żadne ustępstwa. Z tego, co nasze, nigdy nikomu nic nie oddamy"**.

Przypominając pamiętne słowa Marszałka Śmigłego-Rydza, wypowiedziane w podziękowaniu za tysiące listów i depesz, nadesłanych po odzyskaniu Zaolzia, stwierdził płk. Wenda, że **„cała ideologia Obozu Zjednoczenia Narodowego jest ideologią najszerzej pojętej gotowości wojennej narodu polskiego"**. (Huczne oklaski).

Następnie zajął się mówca programem społeczno-gospodarczym O.Z.N., poruszając m. in. pewne bolączki społeczeństwa zaolziańskiego, będące naturalnym następstwem okresu przejściowego. Mówca zapewnił zebranych, że O.Z.N. dołoży wszelkich starań, aby ten okres przejściowy trwał jak najkrócej.

Przemówienie swoje zakończył płk. Wenda stwierdzeniem, że **czekają nas wielkie zadania. Zasadą naszą stać się winno hasło, które ma być u każdego obywatela, wejść mu w krew, kierować jego codzienną pracą i budzić ofiarność dla Ojczyzny: — Mamy czego bronić, ze wszelkich zmagań Polska wyjdzie zwycięsko!**

TOMASZ JODEŁKA

Modlitwa młodzieńca

(Z cyklu: Wieś Polska modli się)

Jestem chrzczony tylko wodą, —
ogniowego nie mam chrztu.
Świat ujrzałem w dzień swobody,
a niewolę znam ze snów.

Przecież czuję, — jakbym przeżył,
„kulturkampfu" dziki szał,
widzę także w barwach świeżych
i dawniejszy Niemców gwałt.

Połabianie — wytępieni...
Uzbrojony w miecz i krzyż
zdobył krzyżak pruskie ziemie,
Prusów wyciął (w tym był mistrz).

I rzeź w Gdańsku polskich mieszczan,
któż tych krwawych nie zna scen?
Ale dzisiaj Niemcy wrzeszczą,
że ten Gdańsk „do Niemiec chce".

Ciągle siła ponad prawem,
tylko zabór, tylko mord!
O, mniej były ślady krwawe
po tatarskich przejściu hord...

Sprawiedliwy, wieczny Boże
o to Ciebie prosić śmiem:
Niech nas łaska Twa wspomoże,
gdy w obronie swoich ziem

I po ziemie nasze stare
dobędziemy znów oręża.
Za Ojczyznę i za Wiarę
chcemy walczyć i — zwyciężać!

Maria Wardasówna

Przygoda Jędrysa - Pilota

Nie wykręcił się Jędrys przed ludźmi, którzy w następną niedzielę zjawili się po nieszporach w jego chałupie, by usłyszeć o dalszych przeżyciach lotniczych. Opowiadania Jędrysa w ich wiejskim języku trafiały im do przekonania więcej, niż przeczytanie mądrych i drogich książek.

— Mnie to najwięcej ciekawi, jak się człowiek czuje, gdy odrywa się pierwszy raz od ziemi w powietrze — zagadnął Jędrysa gazda Badura, sadowiąc się wygodnie w cieniu na trawie.

— A żebyście wiedzieli, że właśnie te początki latania są dla nowicjuszów-pilotów, najciekawsze — odparł Jędrys, pomagając swemu ośmioletniemu przyrodniemu braciszkowi wdrapać się na konary rozłożystej gruszy, z której gościny skorzystała z cienia połowa prawie wsi.

— A toż nóm opowiedz, żebyśmy wiedzieli, jak to teraźniejsi ludzie odbiegli daleko od nas po wojnie. Hań downi, to człowiek jak już odwożył się pojechać koleją, to zdawało mu się, że zrobił wielki wysiłek, gdy wyzbył się strachu przed lokomotywą. Na widok pędzącego pociągu, moja matka dostawała ze strachu gęsiej skórki — rozgadała się gaździno Badurka, matka czterech dorosłych synów.

— A, tak. Czasy się okropecznie zmieniły. Mało co widzimy, bo mało się ruszomy z naszej dziedziny. Jak idymy do kościoła, abo na jarmark, to cosi mało wiele usłyszymy. Gazet też mało czytamy, bo teraz ciężko o pieniądze. Ludzie nie bardzo interesują się wykładami nauczyciela w szkole. A to jest takie ważne wiedzieć coś o przyszłej wojnie, bo ta wojna będzie się odbywać w powietrzu i od odważnych pilotów i dobrych samolotów będzie zależało, kto w tej wojnie zwycięży — mówił w zamyśleniu sołtys, cieszący się poważaniem u chłopów, bo zawsze mądrze umiał mówić.

— Nam starszym, to trudno już przychodzi pogodzić się z nowymi czasami. Nasze dzieci chodzą już do szkoły i inaczej myślą i czują od nas. Bo my byliśmy pod uciskiem zaborców. Nie wolno nam było się uczyć po polsku, ani nawet mówić, bo za to szło się do więzienia. Tak, nasze dzieci są szczęśliwsze. Mogą latać, mogą się śmiało wypowiedzieć — wyrzekł Szotek.

— Dziękujmy Bogu, że dożyliśmy lepszych czasów i widzimy naszą Ojczyznę wolną i wielką, że możemy brać czynny udział w życiu gospodarczym, a co najważniejsze — w obronności Jej granic — mówiła stateczna Pękałka, spoglądając z dumą na swego syna, otoczonego ciekawymi słuchaczami.

Pasterz od Szotka, przysunął się do pilota

— A dyć zacznijcie opowiadać o lataniu, bo za godzinę muszę wypędzać krowy na pastwisko, a chciałbym wszystko słyszeć — wymówił proszącym głosem.

— Tak, tak. Opowiedz nam o twoich pierwszych lotach i przygodach — poparli pasterza inni.

Jędrys z tkliwością pogładził małego entuzjastę lotnictwa po płowych włosach.

— Piękny jest zawód lotnika — zaczął, kierując oczy na drobne pierzaste chmurki, przesuwające się leniwie po firmamencie niebieskim. — Po długich przygotowaniach i przećwiczeniu wszystkich ruchów, potrzebnych przy kierowaniu samolotu, na wykładach i podczas lotów z instruktorem — przyszła chwila, że już bez pomocy instruktora miałem dokonać samodzielnego lotu. Uczeń w czasie lotu z instruktorem nie ma czasu obserwować ziemi, gdyż całą uwagę skupia na znakach i instrukcjach nauczyciela. Dopiero, kiedy znalazłem się sam jeden w samolocie i uzmysłowiłem sobie, że ode mnie tylko zależy bezpieczeństwo maszyny i siebie — poczułem dziwny lęk, czy jestem godny tego zaufania, jakim mię darzy polskie lotnictwo. Skupiłem całą uwagę i po dodaniu ga-

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

Anglia przeciwstawi się przemocy

Lord Halifax min. spraw zagranicznych wygłosił 29.VI. na obiedzie Brytyjskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych przemówienie o polityce W. Brytanii.

Lord Halifax stwierdził na wstępie, że przed rokiem W. Brytania nie miała żadnych specjalnych zobowiązań na kontynencie europejskim, dziś związana jest układami wzajemnej pomocy z Polską i Turcją, zagwarantowała pomoc Grecji i Rumunii przeciw agresji i rokuje z rządem sowieckim.

Wzięliśmy na siebie nowe zobowiązania i gotowi jesteśmy zobowiązać się jeszcze dalej — podkreślił lord Halifax — w pełni zdając sobie sprawę z przyczyn i skutków tych zobowiązań. Wiemy, że gdyby niepodległość i bezpieczeństwo innych krajów miały zniknąć, nasze bezpieczeństwo i niepodległość okazałyby się poważnie zagrożone. Ale w W. Brytanii powszechnie uznano to, co może nie jest jeszcze dostatecznie zrozumiałe gdzieindziej, że w wypadku agresji zdecydowani jesteśmy użyć całej naszej nagromadzonej siły w wykonaniu naszych zobowiązań przeciwstawienia się agresji.

Pragnę oświadczyć, że W. Brytania nie zamierza ustąpić ani przed obelgami, ani przed przemocą. Naszym pierwszym zadaniem jest powstrzymać agresję. Musimy przeto być pewni, że zachowanie dla nas i dla innych tych wartości, które cenimy, zależy ostatecznie od nas samych, od siły i wiary każdego z nas i od naszego postanowienia ich utrzymania — zakończył Halifax.

Studenci polscy usunięci z uniwersytetu we Wrocławiu

Studenci niemieccy nie dopuścili do gmachu uniwersytetu bądź też usunęli z sal wykładowych wszechnicy wrocławskiej kilkunastu studentów Polaków, grożąc represjami na wypadek czynienia prób kontynuowania studiów na tej uczelni.

Ustawa o stanie wojennym weszła w życie

Z dniem 30 czerwca br. weszła w życie ustawa o stanie wojennym z dnia 23 b. m. — Tekst ustawy ogłoszony został w Dzienniku Ustaw R. P. nr 57.

Ustawa głosi m. in., że Prezydent Rzplitej zarządza stan wojenny na obszarze całego Państwa lub jego części na wniosek Rady Ministrów, uchwalony z inicjatywy Ministra Spraw Wojskowych. Obwieszczenie stanu wojennego powinno wymienić swobody obywatelskie, które ulegają zawieszeniu oraz skutki, jakie zawieszenie tych swobód pociąga za sobą.

W czasie trwania stanu wojennego wyjątkowe rozporządzenia i zarządzenia wydaje minister Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawach zaopatrzenia ludności w przedmioty powszechnego użytku oraz warunków zdrowotnych zwierząt, oraz minister Opieki Społecznej w sprawach zdrowia publicznego.

Ustawa mówi, iż rząd, korzystający z uprawnień nadanych tą ustawą, stosuje się do postulatów Naczelnego Wodza.

Węzły serdecznej przyjaźni łączą Polskę z Francją

W Paryżu odbyło się w piątek wieczorem wielkie zgromadzenie, poświęcone 20-leciu stowarzyszeń przyjaciół Polski we Francji. Uroczystość, na której przewodnictwo objął minister de Monzie, zaszczycił obecnością prezydent Republiki Lebrun, powitany przy wejściu na salę hymnami narodowymi francuskim i polskim.

Pierwszy zabrał głos przewodniczący stowarzyszeń przyjaciół Polski, prezes Federacji Republikańskiej, dep. Louis Marin. W pięknym przemówieniu podkreślił on związki kulturalne, istniejące od tysiąclecia między Palską a Francją.

P. Marin podkreślił z głębokim zadowoleniem, że w godzinach przełomowych przyjaźń obu narodów jest niezachwiana.

P. Marin zakończył oświadczeniem, że stowarzyszenie służyło zawsze ideałowi pokoju, połączonemu z honorem. Ideał ten jest wspólny Francji i Polsce i czyni oba narody nierozdzielnymi. Tym, którzy myślą o wojnach i grabieży, manifestacja dzisiejsza niech pokaże, że ludzie mają coś lepszego do dokonania w czasie swego krótkiego życia.

Następnie przemawiał gen. Weygand, podkreślając gorący patriotyzm Polaków, dzięki któremu nastąpiło zwycięstwo nad Wisłą.

Po gen. Weygand prezes Federacji Związków Obrońców Ojczyzny, gen. Górecki, który przybył specjalnie na uroczystość z Warszawy, w gorącym przemówieniu wyraził podziękowanie prezesowi Marin, przypominając, że nie tylko w ciągu 20-tu lat był on niezawodnym przyjacielem Polski, ale jeszcze przed wojną związany był z Polską węzłami serdecznej przyjaźni.

Z kolei minister de Monzie mówił o swoich wrażeniach z Polski i o olbrzymiej pracy przez Polskę wykonanej, a prowadzącej ją do wielkości i potęgi.

Po przemówieniach prezes Marin odczytał depesze nadesłane przez Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera gen. Sławoja-Składkowskiego, ministra J. Becka, ministra prof. Świętosławskiego, Marszałka Sejmu prof. Makowskiego, jako prezesa Federacji stowarzyszeń polsko-francuskich w Polsce i przez Polską Akademią Literatury. Depesze przyjęto gorącymi, długotrwałymi oklaskami.

Po przerwie odbyła się część koncertowa, w czasie której Witold Małcużyński odegrał polonezy i mazurki Chopina, a p. Irena Fariaszewska odśpiewała szereg pieśni polskich i francuskich. Grupa 20-tu tancerzy i śpiewaków tańczyła z kolei polskie tańce narodowe.

Uroczystość zakończyła orkiestra wojskowa 46-go francuskiego pułku piechoty odegraniem marsza wojskowego.

(dalszy ciąg ze strony 3-ej)

zu, lekko podciągnąłem drążek do siebie. Oderwałem się łatwo od ziemi i pod jednym kątem zwiększałem szybko wysokość. Wreszcie zrobiłem zakręt, przy którym odczułem wrażenie, że ziemia zwariowała, bo zaczęła tańczyć i wywijać zapamiętale z domami, ulicami, polami, które momentalnie przenosiła z miejsca na miejsce. A samolot, jakby stał sobie spokojnie nad ziemią i dziwił się, jak mogła stara matka-żywicielka zapomnieć o swej powadze i zrobić z siebie tanecznicę...

Nie śmiejcie się, bo takie wrażenie odnosiłem podczas skrętu samolotem. Przy wyrównaniu skrzydeł, kiedy samolot leciał w normalnej pozycji i ziemia przestała wirować — sam się roześmiałem z siebie. Później przy zakrętach, szybko oswoiłem się z widokiem wirującej ziemi, znajdującej się często nad moją głową, a niebo w miejscu ziemi pod moimi nogami.

— Mnie by się w głowie zakręciło, jakbym zobaczyła, że świat się koło mnie obraca — wyrwało się bojaźliwe wetchnienie z piersi Byloczki

— Takich to do lotnictwa nie przyjmują — uśmiechnął się Jedrys. — Przed tym każdy musi przejść specjalne i trudne badanie lekarskie lotnictwa i dopiero komisja ta orzeka, czy uczeń nadaje się do lotnictwa. Przy sposobności opowiem wam, jak się odbywa takie badanie.

— Oj, nie przeszkadzajcie ludeczkowie — wyrwał się pasterz od Szotka. Po słońcu poznał, że czas już wypędzać krowy, a odejść w połowie opowiadania Jedrysa, nie miał siły.

— Kiedy już otrzymałem dwie belki na ramieniu i czapce i latałem jako tako oraz zbierałem pochwały od szefa pilotażu za dobre wykonywanie zadań podczas ćwiczeń w powietrzu — poprosiłem go raz o pozwolenie lotu na kilka godzin dla mojej przyjemności. Zgodził się.

— Proszę tylko nie wykonywać podczas lotu żadnych akrobacyj — wydał mi jedyne polecenie przed startem.

— Rozkaz, panie szefie! — wyprężyłem się, jak przystało na zdyscyplinowanego żołnierza, po czym po uzupełnieniu benzyny, ubrałem spadochron i wystartowałem. Ciągnęła mnie przemożna tęsknota za widokiem pól. A że to była wiosna, wiedziałem, że ziemia wtedy jest najpiękniejsza — szumi łanami zboża, łąki nęcą zapachem woni tysiąca kwiatów. Wkrótce już znajdowałem się nad polami, które pokazując mi troskliwie uprawioną ziemię, zdawały się mówić o pięknym urodzaju. Gdzie okiem sięgnąć, wszędzie napotykałem ludzi przy plewieniu warzyw. Śmiać mi się chciało na widok tych ludzi, wypatrujących mój samolot. Żeby go nie stracić z oczu, przysłaniali oczy rękoma przed rażącą jasnością słońca.

W pewnej chwili dostrzegłem z dala w dolinie, szarą, aż brunatną wstęgę szeroko rozlanej wody. My, ludzie wsi, znamy dobrze ten straszny kolor. Mieszczanie go nie znają, — nie wiedzą, jakie ten niszczycielski żywioł wody czyni spustoszenia w dolinach. Przekonałem się o tym aż nadto dobrze, kiedy nadleciałem blisko. Rwące fale niosły na swych grzbietach wyrwane z korzeniami drzewa, stogi siana, drągi, deski. Wśród kawałów oberwanej ziemi przez wodę zobaczyłem budę psa, na której daszku siedziały w wielkiej zgodzie kury z psem. Tuż obok budy płynęła kołyska, z której wydobywały się kwiki sporego prosiaka. Nie długo prosiak cieszył się życiem. Płynące za kołyską olbrzymie drzwi od stodoły, uderzyły w nią, wywracając dnem do góry. Prosiak już się nie pokazał.

Nie łudziłem się. Powódź zastała ludzi nieprzygotowanych i teraz zabierała im dobytek. Przyjrzałem się dokładnie brzegom. Gdzieniegdzie woda już przelewała się przez nie i posuwała się do małej wioski, ściśniętej w dolinie. Chłopi stali na brzegach i patrzyli, kiedy woda opadnie.

Przeleciałem wzdłuż brzegów i wkrótce zauważyłem coraz większy przybór wody. Woda przelewała się już przez wał ochronny — podmywała już most. Zacząłem myśleć szybko. Dodałem gazu i zawróciłem do najbliższego miasteczka powiatowego. Wyjąłem z kieszeni kombinezonu kawałek papieru i określiłem miejsce zagrożonego wału. Napisałem, że wał jest w kilku miejscach uszkodzony i grozi mu przerwanie, a co za tym idzie — zalanie okolicy i wyrządzenie wielkich strat w ludziach, dobytku i polach. Trzeba natychmiast spieszyć z pomocą odciętej od świata wiosce.

Zaledwie to napisałem, miałem już pod nogami miasteczko. Na środku rynku stał policjant i pilnował porządku. Zrobiłem dwa okrążenia i kiedy zwróciłem na siebie uwagę — spuściłem meldunek. Za chwilę ludzie zaczęli się zbiegać w jeden punkt rynku. Policjant odebrał meldunek, a po chwili widziałem go spieszącego do dużego budynku.

Nie upłynęło 20 minut, gdy zobaczyłem oddziały wojska, wyruszające na pontonach, to jest na łodziach wojskowych w kierunku wioski, wskazanej w meldunku.

Serce mi waliło, jak młotem na myśl, czy do tej pory wał wytrzymał i czy pomoc nie jest spóźniona. Wnet doleciałem w to miejsce. Przez wał uszkodzony wdzierały się strumienie wo-

Bogactwo Ziem Wschodnich — to bogactwo Polski

Mając na uwadze, że Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej tworzą niewyzyskany dotychczas rezerwat surowców, oraz że olbrzymi obszar, dzisiaj jeszcze nieużytków może stać się bądź to żyzną rolą przydatną do uprawy, bądź też wydajnymi łąkami, w ostatnich czasach zwrócono baczną uwagę, aby przez połączenie Ziem Wschodnich dogodną komunikację z resztą kraju, aby przez uprzemysłowienie tych ziem i podniesienie poziomu gospodarki rolnej, utworzyć zaplecze aprowizacyjno-przemysłowe całej Polski.

Ponieważ Ziemie Wschodnie graniczą aż z pięciu obcymi państwami, wymiana gospodarczo-przemysłowa z Rosją, Węgrami, Rumunią i państwami bałtyckimi, czy też nasz tani wywóz mógłby zwiększyć obrót handlowy kraju.

Zwłaszcza dogodne połączenie komunikacyjne tych ziem z COP. stworzy warunki do potanienia transportu, a tym samym do obniżenia cen produktów fabrycznych z tego rejonu.

Według orientacyjnych danych na południowym wschodzie zapas ziemi zaspokoić będzie mógł zaledwie 10 proc. obecnie potrzebujących, a na północnym-wschodzie około 25 proc.

Jedynie na Polesiu istnieją jeszcze większe możliwości zaspokojenia głodu ziemi pod warunkiem przeprowadzenia zakrojonej na wielką skalę akcji melioracyjnej.

Surowce roślinne i zwierzęce, potrzebne dla przetwórczego przmysłu spożywczego, skórzanego, papierniczego, jak: cięte włókno, płynne paliwo, tłuszcze, wyciągi garbarskie itd. znajdują się na ziemiach wschodnich.

A także rudy darniowe, występujące w województwie białostockim, wileńskim, nowogródzkim i poleskim oraz we wschodnich obszarach Wołynia, pokłady fosforytów koło Chocinia na Wołyniu i w dolinie Dniestra, pokłady kredy i kaolinu na Polesiu koło Prużany i Horodna — stanowią naturalne bogactwo ziem wschodnich, które ze względu na nieodpowiednią dotychczas eksploatację niewspółmiernie mały przynosiło dochód.

Węgiel brunatny na Podolu i 2 miliony hektarów torfów poleskich, których odpowiednią eksploatację przetwórczą już rozpoczęto — to niezmierzone wprost, realne bogactwa Ziem Wschodnich, które dadzą zatrudnienie licznym małorolnym i bezrobotnym.

A granity i bazalty między Styrem i Horyniem, w rejonie Klesowa i Tomaszgrodu na Polesiu Wołyńskim i w okolicach Korca! A lasy Ziem Wschodnich, sięgające 60 proc. ogólnokrajowych zasobów, gdzie zastosowany przemysł przetwórczy może stworzyć nowe źródła zarobkowania.

Zestawienie zużycia coraz to zmniejszającej się ilości drzewa w Polsce wskazuje, że 45 proc. rocznej jego produkcji marnujemy na opał, kiedy np. na produkcję celulozy dla celów włókienniczych i przemysłu chemicznego, musimy w latach najbliższych zużyć aż 2 miliony mtr.³ drzewa — wobec 1 miliona zużywanego obecnie. Len, konopie z Ziem Wschodnich — to 80 proc. wytwórczości krajowej. Podobnie przedstawia się udział Ziem Wschodnich w pro-

Podniesienie produkcji rolnej przez budowę urządzeń przetwórczych składowych oraz chłodniczych, t. zn. magazynów zbożowych, rzeźni i fabryk konserw, lodowni, gorzelni, da natychmiastowe rezultaty w bogaceniu się tak miejscowego chłopa jak i całego regionu.

A sadownictwo i warzywnictwo w oparciu o przemysł konserwowy czyż nie będzie miało na Ziemiach Wschodnich odpowiednich warunków rozwoju?

Zagadnienie zorganizowania przetwórstwa ryb słodko-wodnych i uprawa tytoniu — oto nowe możliwości podniesienia dobrobytu miejscowej ludności.

Elektryfikacja Ziem Wschodnich umożliwioną zostanie po przygotowaniu odpowiedniej ilości opału — półkoksiku torfowego, — co już zostało rozpoczęte na Polesiu przez założenie Spółki do eksploatacji torfów poleskich przy wybitnym udziale miejscowego samorządu terytorialnego.

Stanisław Podgórski

dy. Zdawało mi się, że wał już się chwieje, lada chwila runie pod naporem fal. Żołnierze już się zbliżali na pontonach. Odetchnąłem widząc żołnierzy spiesznie wyrzucających z pontonów worki piasku, którymi groźne miejsca w wale w przeciągu krótkiego czasu załatali. Część pontonów zużyto na przewńz zagrożonych powodzian w bezpieczniejsze miejsce.

Zadowolony, że przyczyniłem się do uratowania mienia biednych mieszkańców wioski, odleciałem i zameldowałem się w oznaczonym czasie u swego szefa. Nic mu nie wspomniałem, co zrobiłem.

O prawdziwych rozmiarach powodzi i uratowaniu przed zalewem wody całej wsi, jak również, że wojsko do mniej zagrożonych powodzią ludzi dowiozło wówczas żywność i lekarstwo — dowiedziałem się od samego dowódcy.

Było to może w tydzień po tym zdarzeniu. Podczas apelu wieczornego dowódca zwrócił się do nas z zapytaniem, czy któryś z pilotów zrzucił przed tygodniem meldunek w jednym z miasteczek powiatowych i zawiadomił o grożącym niebezpieczeństwie powodzi, odciętą przez wodę od świata wieś.

Nie wiedziałem, czy przyznać się, czy nie, bo obawiałem się, że za to może oberwać mój szef, który pozwolił mi polecieć poza ćwiczeniami wojskowymi. Jednak poczucie dyscypliny i karności wzięło górę. Przyznałem się.

— Wystąpcie z szeregu — zawołał pułkownik-dowódca. Usłuchałem z biciem serca.

Dowódca wyjął i rozwinął list.

— Dowództwo otrzymało list tej treści — powiedział do stojących na baczność pilotów:

„Zarząd miasta Ryków zapytuje uprzejmie, czy w dniu tym, a tym — lotnik, któremu dzięki spuszczonemu meldunkowi, uratował całą wioskę od zalania powodzią — należy do Dowództwa pułku.

Ponieważ nikt nie poznał wówczas, z którego pułku lotniczego był ten samolot, wobec tego Zarząd miasta wysyła treść tego listu do wszystkich pułków lotniczych.

Zarząd miasta poczuwa się do złożenia jak najgorętszego podziękowania Dowództwu, do którego należy nieznany pilot — za wysokie dowody szlachetnego serca i pomocy, jaką wykazał w akcji niesienia pomocy zagrożonym powodzią".

Pułkownik złożył list i popatrzył na mnie innym, niż zwykle wzrokiem. Przystąpił do mnie i w obecności wszystkich kolegów, ucałował mnie serdecznie.

Nigdy nie zapomnę tej najpiękniejszej chwili w moim życiu. Tak mi było lekko i dobrze na sercu, jakbym się na nowo na świat urodził. Wiedziałem, że nie na darmo żyłem na świecie, bo potrafię być pożyteczny dla ludzi, dla swoich bliźnich. Przymknąłem na moment oczy i uleciałem myślą nad tą biedną wioskę, uratowaną dzięki samolotowi. Pomyślałem sobie wówczas o naszej wioseczce, gdy nagle usłyszałem słowa pułkownika:

— Na skutek wykazanych przez Andrzeja Pękałę zasług, położonych w celu uratowania wioski przed zalewem powodzi — Dowództwo przedstawia go Ministerstwu Spraw Wojskowych do Krzyża Zasługi.

Jędrys wyjął piękne pudełko i nacisnął ukrytą sprężynkę. Wieczko odskoczyło, ukazując spoczywający na jedwabnej poduszeczce piękny złoty krzyż. Wyrwały się okrzyki zachwytu.

— Krzyż Zasługi otrzymałem z rąk mojego dowódcy przed miesiącem — mówił Jędrys, pokazując przy tym legitymację, że ma prawo nosić to odznaczenie.

— Jaki piękny medal. Czemu go nie nosisz?

— Bo takiej pamiątki nie nosi się codziennie, a w największe święta — odparł poważnie pilot — Jędrys.

— Podziwiejcie sie. To takie niezwyczajne, żeby przez taki głupi samolot uratować tela ludzi i ich dobytek — mówiła z przejęciem Badurka.

— Jak to jednak samolot może się przydać nie tylko w razie wojny, ale i podczas pokoju — odezwał się Szotek.

— Jo już zaczynóm lubić te powietrzne belzebuby. Jak leciały czasem wysoko nad wsią, to sie ich bałem, jak sobie pomyślałem ile to mogą zabić ludzi bombami — medytował Badura.

— No, ale moimu Jędryskowi już chyba język przysechł do podniebienia od tego mówienia — odezwała się z uśmiechem Pękałka, gładząc z macierzyńską czułością rozwichrzoną czuprynę syna.

— Jak już tak prawicie, to mu dzisiaj już damy spokój, aż do przyszłej niedzieli. A o czym nóm powisz, żebym sie naprzód cieszył? — zwrócił się do Jędrysa zaciekawiony Więcek.

— A coś pięknego. Powiem wam o kobiecie, o aniele w ludzkim ciele, któremu pomogłem zlecieć z nieba na ziemię, żeby uratował człowieka pokąsanego od wściekłego psa — zakończył opowiadanie z tajemniczym uśmiechem pilot, kierując się z chłopami na pola, obejrzeć, jakie będą tegoroczne zbiory.



Na morskim wichrze dumnie łopocą bandery na „Pułaskim".

Rolnicy polscy

Reportaż własny

Rolnikowi trudno ruszyć się ze swojego gospodarstwa. Wiadomo — bo to i czas nie zawsze jest i grosz na wsi trudny. Choćby nie raz była chęć przejechać się w obce strony, zobaczyć obce kraje i obcych ludzi, przekonać się jak oni żyją, jak gospodarują — to zaspokoić jej nie sposób. Szczególnie, gdy chodzi o jakieś dalsze wycieczki zamorskie.

Rozumieli to dobrze organizatorzy pierwszej wielkiej wycieczki morskiej rolników do Danii — Oddział Propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego i Redakcja „Wsi Polskiej". Ale z drugiej strony wiedzieliśmy również, że wycieczka taka da rolnikowi polskiemu nie tylko odpoczynek na morzu, lecz i korzyści w postaci zaznajomienia go z morzem, z polskimi statkami, a wreszcie i z rolnictwem duńskim, które cieszy się opinią najlepiej zorganizowanego na świecie.

Toteż, mimo trudności, wycieczkę postanowiliśmy zorganizować.

Porę wybraliśmy dobrą. 26—29 czerwiec — to czas, kiedy siano już sprzątnięte, a do żniw jeszcze daleko. W tym czasie rolnik ma najwięcej chwil wolnych, które pozwalają mu na opuszczenie gospodarstwa nawet na parę dni. Koszty staraliśmy się skalkulować w ten sposób, aby na wycieczkę mógł udać się każdy bez wielkiego wysiłku pieniężnego.

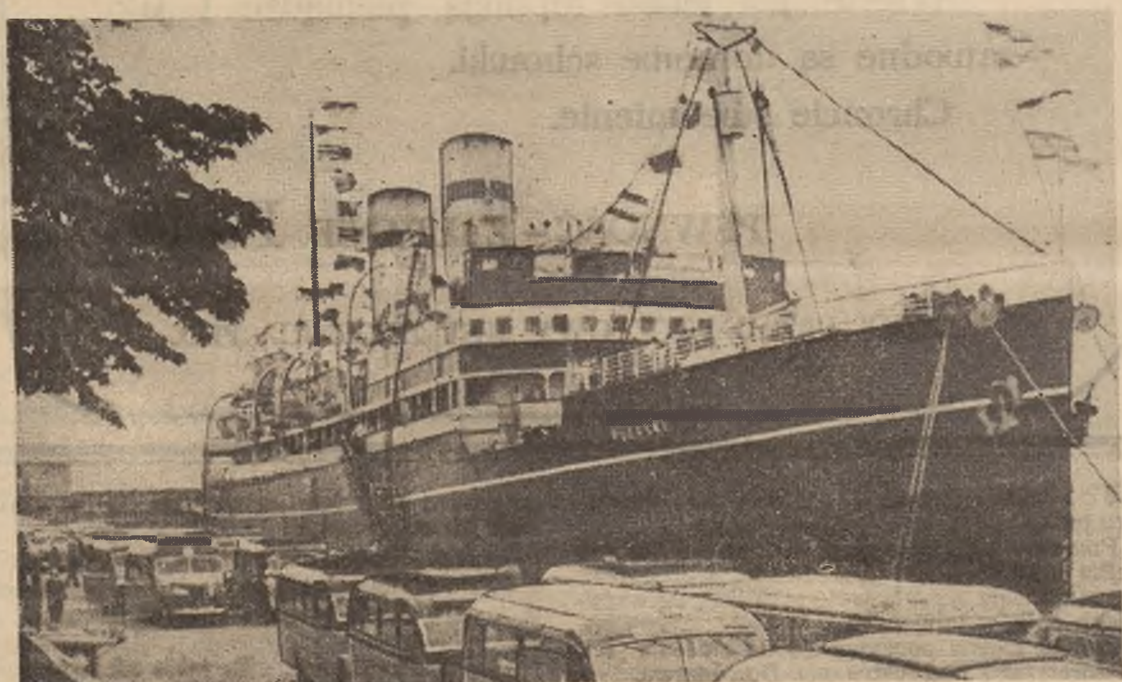
Mimo późnego ogłoszenia, kandydatów na wycieczkę mieliśmy bardzo wielu — grubo więcej, aniżeli mogliśmy zabrać. Miejsc mieliśmy tylko 750, a tymczasem zgłoszeń napłynęło prawie dwa razy tyle. Z konieczności musieliśmy uwzględnić tylko te zgłoszenia, które wpłynęły wcześniej. Resztę trzeba było drzucić. Zrobiliśmy to z prawdziwą przykrością, no, ale innej rady nie było.

★

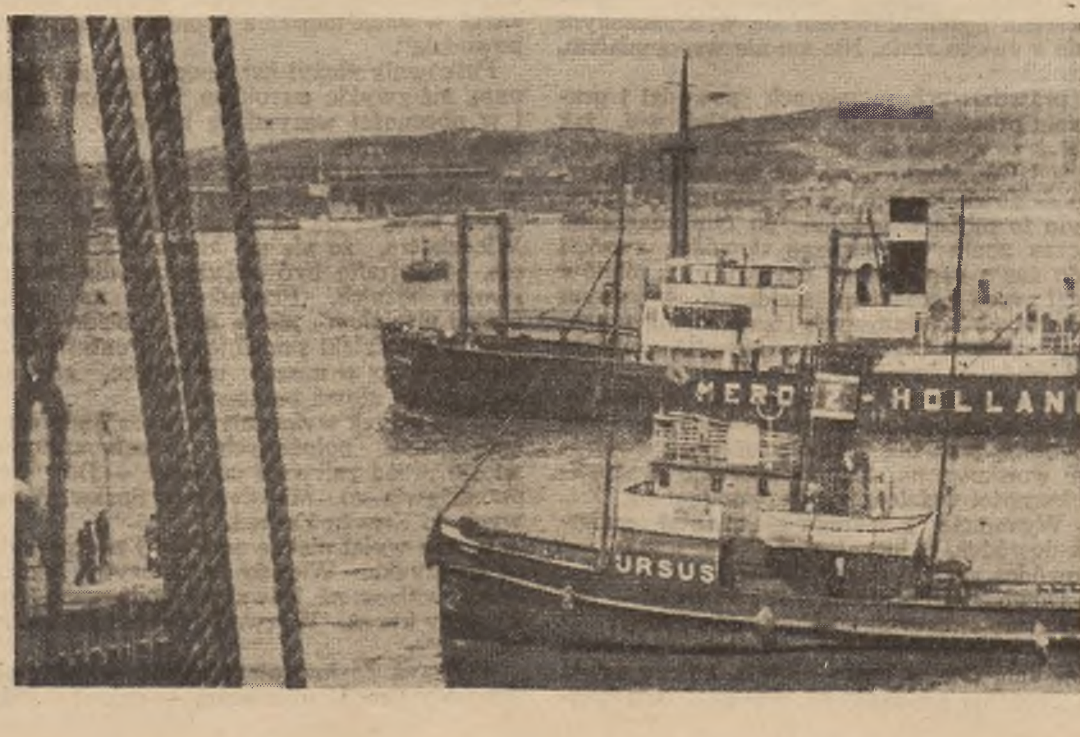
W oznaczonym dniu do Gdyni przyjechali przedstawiciele rolnictwa całej Polski, od niedawno odzyskanego Zaolzia, po szumiące w huculskich dolinach wody Prutu i Czeremoszu. Kto mógł i chciał, ten przyjechał w swoim stroju ludowym. W tłumie uczestników wycieczki, zdążających ku „Pułaskiemu", którego dymiące kominy, wystające ponad ogromnym budynkiem dworca morskiego, widać było z daleka — byli górale, ubrani w „cuchy", „parzenice" i „kierpce", z orlimi piórami przy kapeluszach i ostrymi „ciupagami" w krzepkich dłoniach — byli strojni krakowiacy w barwnych sukmanach i „kierezyjach", błyszczących zdobnymi wyszywaniami — byli sieradzanie, łęczycanie, łowiczanie, kujawiacy i — ale ktoby ich tam zliczył. Dość, że przyjechali ze wszystkich stron Polski.

W Gdyni nikt długo nie bawił. Od razu z pociągu szedł na statek. Gnała go ciekawość, jak też wygląda ten „Pułaski", który przez całe cztery dni będzie dla uczestników wycieczki domem, jak wygląda port i jak to jest na tym naszym Bałtyku.

Na dworcu morskim załatwianie formalności poszło migiem. Wydawanie kart uczestnictwa, wymiana naszych złotych na specjalne pieniądze okrętowe i rewizja celna przeszły sprawnie i gładko bez żadnego zamieszania.



U góry: Wielki nasz statek „Pułaski", na pokładzie którego udała się wycieczka rolników polskich do Danii.



Na prawo: W Gdyni, najruchliwszym porcie na Bałtyku, rojno jest od statków. Wypłyną stąd w szeroki świat z polskimi towarami.

jadą do Danii

„Wsi Polskiej"

A później na statek po wąskim mostku, który w mowie marynarskiej nazywa się „trap", przerzuconym na pokład z dworca morskiego.

I na pokładzie nie było żadnych kłopotów. Każdy uczestnik miał już z góry wyznaczoną kabinę, w której od razu mógł złożyć swoją walizę, czy zawiniątko.

Ale w kabinie nikt nie siedział. Każdy rwał się na pokład, oglądanie statku odkładając na później. Tym bardziej, że z pokładu roztaczał się widok na całą Gdynię.

Miasto i port leżały jak na dłoni. Gdynia rozłożyła się nad samym brzegiem, zamkniętym od strony lądu wieńcem wzgórz. Ulice równe i gładkie. Po obu stronach ulic wznoszą się bloki domów, wysokie, potężne, nowoczesne, nowiuteńkie, — jak się to mówi — prosto z igły.

W porcie wre praca. Natłok statków z całego świata. Widać statki szwedzkie, duńskie, norweskie, niemieckie, włoskie i inne.

Najwięcej oczywiście polskich. Jedne z nich przy skrzypiących dźwigach ładują towary, głównie węgiel, inne czekają na załadowanie, jeszcze inne, już załadowane, szykują się w drogę, aby polski towar przewieźć w dalekie zamorskie kraje.

I pomyśleć, że przed kilkunastu laty była tu jeszcze pustka, że na piaszczystych wydmach, o które tłukły się głucho szare morskie fale, wegetowała mała wioszczyna rybacka.

Doprawdy, serce w każdej piersi chłopskiej rosło i duma je rozsadzała na widok portu, tętniącego pracą, na widok Gdyni — wielkiego miasta, liczącego przeszło 100 tysięcy mieszkańców. Boć to wszystko: i te urządzenia portowe, i te krany, i te dźwigi przeładunkowe, wysypujące od razu całe wagony węgla do wnętrza staku, i to miasto świecące czystością — to wszystko nasze, przez nas wybudowane, naszymi rękami i za nasze pieniądze.

Nadeszła godzina odjazdu. Już orkiestra marynarki wojennej pożegnała nas marszem. Do boków „Pułaskiego" przyparły holowniki, małe silne stateczki, które pomogą wyjść z portu małoruchliwemu olbrzymowi.

Wreszcie odbijamy. Maszyny we wnętrzu statku pracują. Stopami wyczuwamy lekkie drżenie olbrzyma. Dworzec morski i brzeg oddala się coraz bardziej. Wszyscy uczestnicy wycieczki na pokładach. Powiewają kapelusze i chustki. Żegnamy Polskę na całe cztery dni.

Gdynia oddala się coraz bardziej. Zarysy portu i miasta stają się coraz mniej wyraźne, coraz bardziej zamazane, zamglone.

Od czasu do czasu bokiem przepływa statek. Płynie do Gyni, wioząc towary.

Port w Gdyni już dawno rozpłynął się w mgle. Na około „Pułaskiego" bezmiar wód, błyskotliwy, pomarszczony. Dmie silny morski wicher. Wysoko na masztach statku łopocą różnobarwne flagi. Wśród nich największa, flaga Obozu Zjednoczenia Narodowego — na biało-amarantowym tle splecione ogniwa symbolicznego łańcucha.

Za „Pułaskim" szybują stada mew, białoczarnych ptaków, rzucających się z wysoka na odpadki, usuwane ze statku.

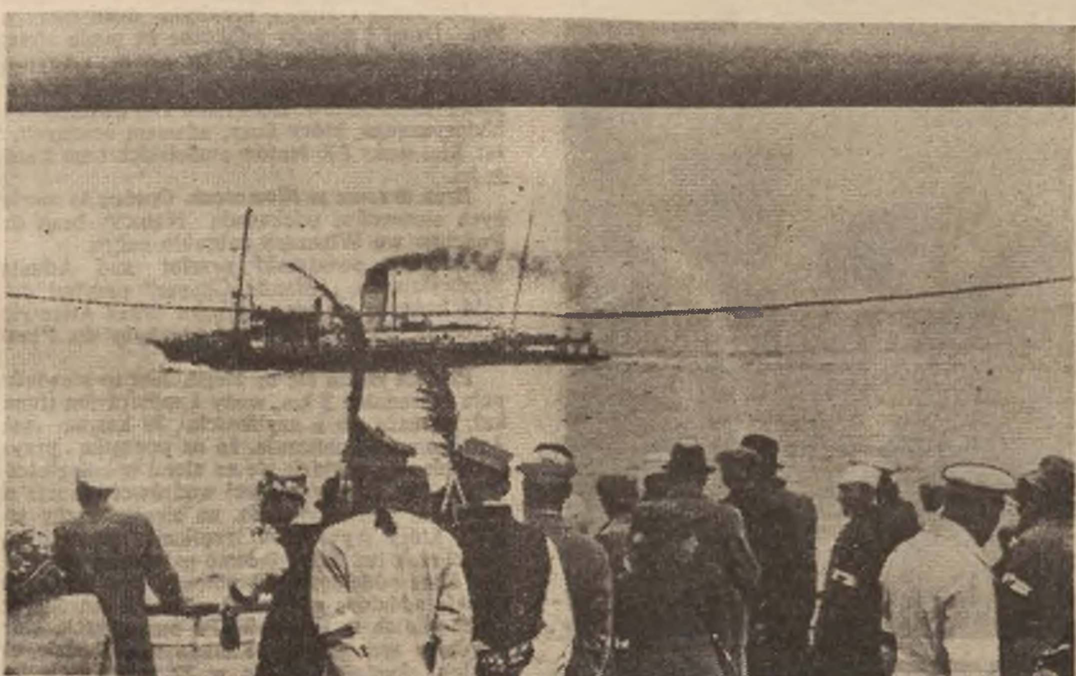
Jesteśmy na pełnym morzu. Płyniemy do nieznanej Danii.



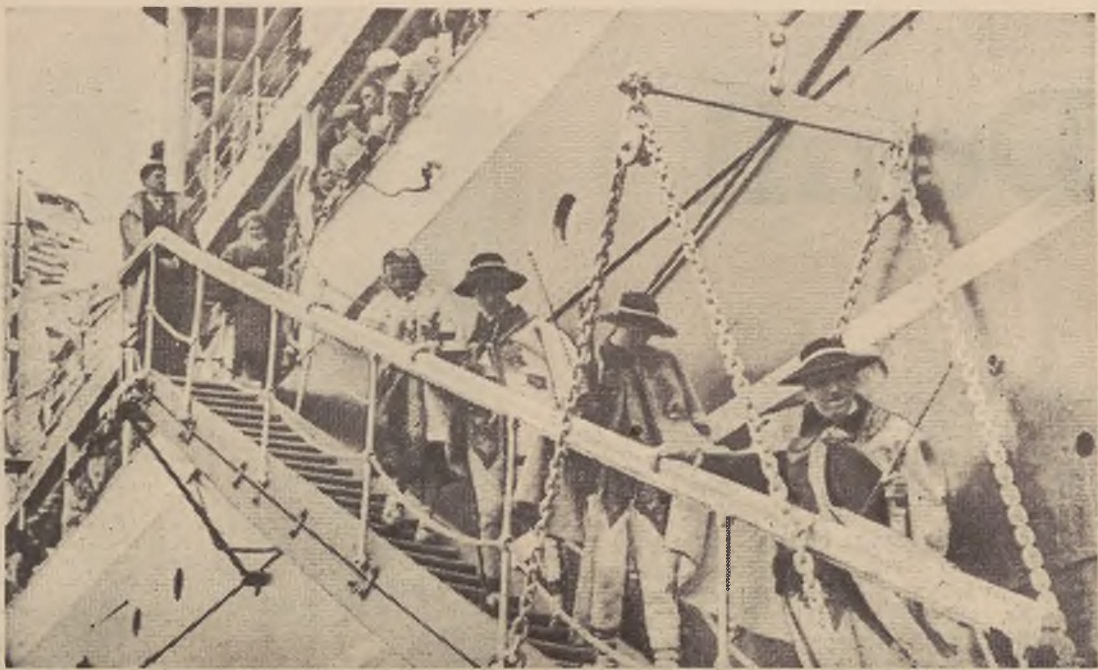
Nad statkiem unoszą się białoskrzydłe mewy w pogoni za żerem.



U góry: Gdzie spojrzeć — bezmiar wód. Słony, morski wiatr niesie siłę i moc.



Na lewo: Ruchliwy jest nasz Bałtyk. „Pułaski" spotykał coraz to nowe statki płynące do Gdyni, aby polskie towary rozwieźć po szerokim świecie.



Po przybyciu do Danii pierwsza wychodzi na ląd góralska muzyka w barwnych, ludowych strojach.



Pełni werwy i chłopskiej krzepy górale po wyjściu na ląd w Kopenhadze grają skoczne melodie góralskie.



Uczestnicy wycieczki z zaciekawieniem oglądają wnętrze wielkiego browaru w Kopenhadze.

Na szerokim świecie

Niemcy zabiegają o pakt z Sowietami. W Berlinie opracowano projekt zawarcia paktu o nieagresji z Sowietami na przeciąg 25 lat. Głównym warunkiem tego układu byłoby nie wiązanie się Sowietów z Angwią i Francją, oraz dostarczanie przez Rosję surowców do Niemiec. Dyplomacja niemiecka czyni wszelkie wysiłki, ażeby ten układ mógł dojść do skutku.

Rumunia zakupuje sprzęt wojenny w Anglii. Angielskie ministerstwo wojny ogłasza, że departament zakupów w tym ministerstwie podjął się zaopatrywania armii rumuńskiej w mundury, obuwie i inny sprzęt wojenny.

Anglia na zbrojenia. Ogólne wydatki Anglii na zbrojenia w ciągu ostatnich trzech lat wynoszą 25 miliardów 700 milionów złotych.

Hacha do Neuratha nie Neurath do Hachy. Protektor Czech Neurath przyjął prezydenta Hachę i raczył z nim przeprowadzić krótką rozmowę.

Zamachy bombowe w Londynie. Ostatnio w Londynie dokonano szeregu zamachów bombowych w najruchliwszych punktach miasta. Zamachów tych dokonała irlandzka tajna organizacja terrorystyczna, działająca w porozumieniu z Niemcami. Pomimo energicznej akcji policji angielskiej udało się aresztować dopiero dwie osoby podejrzane o udział w podrzucaniu bomb maszynowych. Niemieckie gazety głośno rozpisują się na temat akcji sabotażowej w Anglii, stwierdzając, że Anglia chyli się ku wewnętrznemu rozpadowi. Na te naiwne złudzenia Niemiec, odpowiemy znanym przysłowiem mazurskim: „Zanim tłusty schudnie, to chudy..."

Mglista sytuacja na Dalekim Wschodzie. Mimo zażegnania konfliktu angielsko-japońskiego z powodu blokady portu Swatow, sytuacja na nowo się zaostrzyła. Wojskowe władze japońskie zabroniły handlowym okrętom angielskim wyładowywać towarów w porcie. Przerwano ponownie komunikację lądową. Wobec obywateli angielskich stosują Japończycy ostre represje. Rewiduje się ich w biały dzień, rozbierając do naga na ulicy. Dokonano nawet szczegółowej rewizji u obywatelki angielskiej, którą rozebrano do naga na chodniku. wobec licznych Chińczyków i cudzoziemców.

Ambasador angielski w Tokio złożył energiczny protest przeciwko maltretowaniu obywateli brytyjskich przez władze wojskowe japońskie.

Intrygi niemieckie na Dalekim Wschodzie i w Palestynie. Z powodu zdecydowanego oporu państw europejskich przeciwko zachłannemu dążeniu Niemiec do hegemonii w Europie, gdzie żaden uczciwy polityk nic nie chce mieć z hitlerowcami do czynienia, hitlerowcy skierowywują swoje intrygi na Daleki Wschód i do Palestyny, w celu wywoływania zamieszek u tamtejszych narodów, przeciwko Anglii i Francji. Hitler, antysemita, utrzymuje kontakt i gości u siebie przywódców organizacji palestyńskich, pochodzenia semickiego. Tylko o tych „przyjacielskich" odwiedzinach prasa niemiecka nie wspomina.

Wrzenie w Czechach stale wzrasta. Wrzenie w Czechach przeciwko okupantom przybiera na sile. Z całego kraju nadchodzą wiadomości o aktach sabotażu, napaściach na żołnierzy niemieckich itd. Gestapo przeprowadza masowe aresztowania. Ruch niepodległościowy przybiera na sile i obejmuje coraz szersze warstwy społeczeństwa.

Do Czech i Moraw przybyło dużo nowego wojska. Drogi i gmachy publiczne są pilnie strzeżone.

Kieł sprzed 50.000 lat. W pobliżu wielkiego wodospadu Niagara w Ameryce Północnej, podczas kopania fundamentów, znaleziono kieł zwierzęcia przedhistorycznego, który liczy, zdaniem uczonych, 50.000 lat. Kieł waży 300 funtów angielskich i ma 9 stóp długości.

Brak drzewa w Niemczech. Oprócz żywności i innych surowców, odczuwają Niemcy brak drzewa. Podobno we Włoszech zabrakło cukru.

Pierwszy pasażerski przelot nad Atlantykiem. Wodnosamolot „Atlantic Clipper" przybył do Marsylii kończąc pierwszy przelot przez Atlantyk z pasażerami. Samolotem tym przybyło do Francji 18 dziennikarzy amerykańskich.

Planeta zbliża się do ziemi. Jest to niewielka planeta o średnicy 2 km, waży 1 miliard ton (tona 1.000 kg), porusza się z szybkością 29 km na sekundę. Astronomowie obliczają, że na początku przyszłego roku planeta znajdzie się na ziemi w odległości 2 milionów km. Gdyby w swej wędrówce planeta nachyliła się o półtora stopnia, na ziemię wtedy spadłby gość, który wywołałby trzęsienie ziemi, wylewy mórz, rzek itp. Jak wiadomo najbliższą planetą ziemi jest Mars oddalony o 60 milionów km. Inne ciało niebieskie oddalone są o setki milionów km.

100 pilotek w Kanadzie. Po egzaminach, które nastąpią w tym sezonie, Kanada mieć będzie ok. 100 pilotek, skupiających się w 22 organizacjach lotniczych dominium.

Z całego kraju

Kardynał Hlond legatem papieskim. Ojciec Święty mianował legatem papieskim kardynała Hlonda, prymasa Polski na międzynarodowy kongres eucharystyczny w Lublanie w Jugosławii.

Minister węgierski w gościnie w Polsce. Do Polski przybył węgierski minister przemysłu i komunikacji Antoni Kunder wraz z małżonką na czele delegacji handlowej.

Dzieci z Pogranicza pruskiego w gościnie u lotników warszawskich. Warszawski pułk lotniczy opiekuje się trzema szkołami powszechnymi na pograniczu pruskim. Pułk ten zaprosił do siebie w gościnę 250 dzieci tych szkół, gdzie w czasie trzydniowej wycieczki zwiedziły one Warszawę, a nawet starsi chłopcy mieli możność przejechania się na samolotach.

Nowe źródła nafty w Polsce. Na Podkarpaciu w czasie wierceń przeprowadzanych przez jedno z towarzystw naftowych na głębokości 830 m. natrafiono na źródło ropy naftowej, które daje ponad 10.000 kg ropy.

Wyścig kolarski do morza polskiego. Corocznie odbywa się wyścig kolarski z Warszawy do Gdyni, o nagrodę im. Marszałka J. Piłsudskiego. Ogółem wyruszyło ze startu 46 kolarzy.

Ziemia wileńska armii. Pułk strzelców wileńskich otrzymał 4 ciężkie karabiny z zaprzęgiem i całkowitym wyposażeniem ufundowanych przez Związek Samorządowy pow. wileńsko - trockiego.

Gołębie w konkursie szybkości. Około 7.000 gołębi pocztowych zwiezionych z całego kraju, wypuszczono ze stacji kolejowej w Zachacie na granicy polsko - sowieckiej. Najdłuższa trasa lotu gołębi wynosi 900 km. Gołębi w drodze nie wolno strzelać, ani łapać.

Budowa szkół na Śląsku. Śląska Rada Wojewódzka uchwaliła na budowę i remont szkół 6.600.000 zł.

Rząd rozwiązał kartel niemiecki. Minister Przemysłu i Handlu rozwiązał kartel międzynarodowy zawarty między polską firmą Herzfeld Comp. Victorius S. A. w Grudziądzu, a niemieckim kartelem producentów żeliwnych wanien emaliowych. Okazało się że kartel niemiecki działał na szkodę interesów gospodarki narodowej w Polsce.

Zakupy Sowietów w hutach polskich. Do Polski powrócili po kilkutygodniowym pobycie w Moskwie przedstawiciele Polskiego Eksportu Żelaza, dyr. Kraszewski i dyr. Monsior. W wyniku przeprowadzonych pertraktacyj zawarto umowę na dostawę polskich wyrobów hutniczych na ogólną sumę 7 milionów złotych.

Gdańsk buduje drugi most. Władze gdańskie zamierzają budować drugi most przez odnogę Wisły—Nogat do Prus Wschodnich. Dotychczas na Nogacie był tylko jeden most, którym przedostawała się do Gdańska niemiecka kontrabanda z Prus.

Czesi manifestują na cześć Polski. W uroczystościach „Dni Morza", jakie odbyły się w Boguminie Nowym, wzięli udział zamieszkali w Boguminie oraz okolicy Czesi. Grupa czeska manifestowała żywiołowo na cześć Polski, Gdańska, Bałtyku oraz gotowości wojennej.

Artyści na F.O.N. W Teatrze Wielkim w Warszawie odbył się koncert sławnej śpiewaczki polskiej Ewy Bandrowskiej - Turskiej. Dochód przeznaczyła artystka na F.O.N. Koncert zaszczycił swoją obecnością Marszałek Śmigły - Rydz.

Z Paryża do Warszawy przyjechał Jan Kiepura, który na Starym Mieście w Warszawie dał wraz z żoną koncert na F.O.N. Jest to już drugi tego rodzaju występ artysty na cele dozbrojenia armii.

Pierwsza gorzelnia spółdzielcza w Nowogródzkim. W powiecie nowogródzkim organizuje się pierwsza na terenie Nowogródczyzny gorzelnia spółdzielcza staraniem grupy miejscowych rolników. Gorzelnia ma być założona w maj. Ostaszyn, gdzie znajduje się odpowiedni budynek murowany, co zmniejszy koszty urządzenia gorzelni.

Kurs ceglarski w pow. dziśnieńskim. Tow. Oświaty Zawodowej w Głębokim zorganizowało kurs ceglarski w Orzechowie, koło Głębokiego. Kurs trwać będzie 2 i pół do 3 miesięcy; słuchacze otrzymają po ukończeniu go świadectwa, uprawniające do używania tytułu majstra ceglarskiego. Na kurs zgłosiło się 19 kandydatów. Nauka na kursie jest bezpłatna.

Wywóz bydła z Polski. W maju r. ub. wywieziono cieląt 1.333 sztuki, w maju r. b. nie notowano żadnego eksportu tego sortymentu. Jeśli idzie o bydło dała się tutaj zauważyć w porównaniu z majem roku ubiegłego pewna zwyżka. W maju r. b. wywieziono bydła 665 sztuk, wobec 569 sztuk w analogicznym okresie roku ubiegłego.

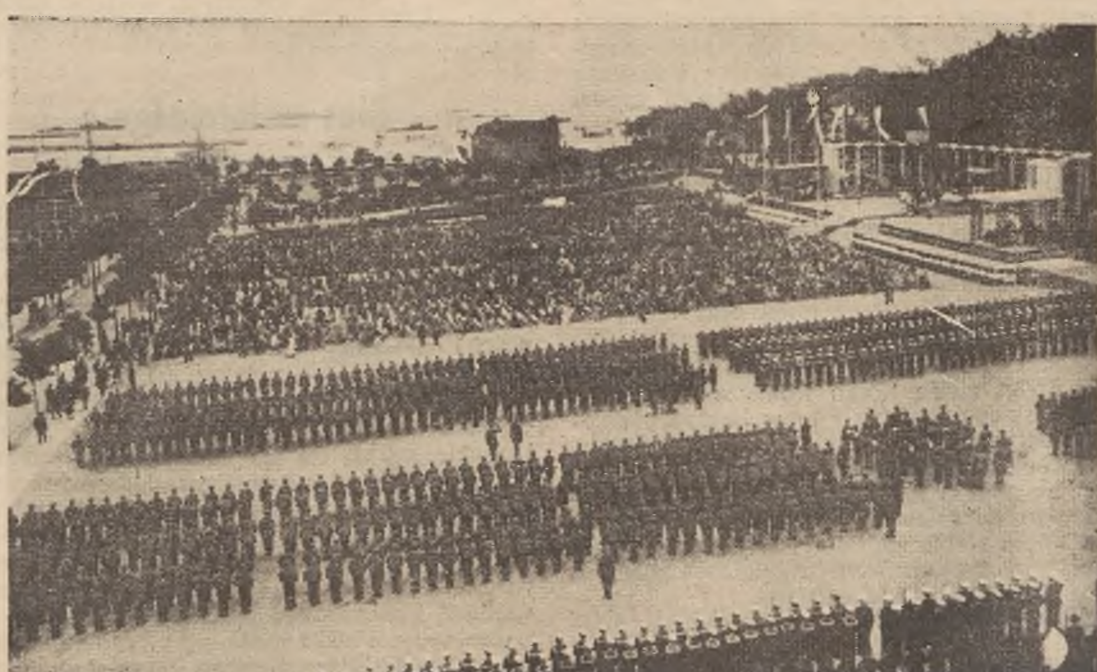
Eksport koni z Polski. W maju r. b. wywieziono koni bitych 70 sztuk, wobec 127 sztuk w maju r. ub.; koni żywych użytkowych wywieziono w maju r. b. — 485 sztuk, wobec 481 sztuk w maju roku ubiegłego. Największym odbiorcą naszych koni była Szwajcaria z 242 sztuk koni żywych użytkowych.



Wśród tłumów manifestujących w czasie Zjazdu OZN w Cieszynie niesiono olbrzymie transparenty z napisami domagającymi się zwrotu zabranych przez Niemców ziem.



W Cieszynie odbył się wielki zjazd Zaolziańskiego Obwodu OZN. Na zdjęciu olbrzymie tłumy manifestujące swoje uczucia patriotyczne.



„Przysięgamy strzec praw Polski na morzu" — ślubują tysiączne tłumy w czasie „Święta Morza" w Gdyni.

Co nam piszą Czytelnicy

Stajemy wszyscy w szeregach

Na święto morza wznieśmy modły w przestworza za pomyślność Rzeczypospolitej i Jej floty znakomitej, która strzeże Gdańska i Gdyni. Niech się Bogarodzica przyczyni do rozwoju pomyślnego jak za Władysława Czwartego, kiedy nasza flota na morzu królowała — jak orzeł w przestworzu.

Dziś bracia mili nie traćmy ani chwili, przyczyniajmy się do budowy polskich na morzu okrętów nowych.

Kto jest patriotą szczerym, niech polskie rozwija bandery, niech się do trudu i znoju zaprawia, niech siłę i wielkość Polski na morzu stawia.

Gdy do szeregów Ligi Morskiej wstąpimy, obce apetyty precz przepędzimy. Sąd nad sąsiadem, który tyle wrzawy narobił około gdańsko-polskiej sprawy, powoli lecz stale się zbliża — nadejdzie czas, że zagrzmią armaty ze spiżu. Świadkiem tego procesu będzie wóz Drzymały — i dzieci Wrześni głuche też się nie ostały.

Wówczas wyrok sam Bóg podyktuje, — kto zasłużył na klęskę, ten odpokutuje.

Bracia rodacy, zacni obywatele, kto jak może — niech wspiera — mało czy wiele — Ligę Morską i Kolonialną — bo tylko przez Bałtyk, przez morze Polak pokonać wroga - Niemca może.

Niemiec od wieku sięga po cudze zagony, nie bacząc na to, że przyjdzie klęska — ostatnia — od polskiej strony.

Staniemy wszyscy z jednakim zapałem do walki z germańskim, zaborczym szałem.

Jan Wyrzykowski
Janczewko
pow. łomżyński.

Pracujemy społecznie

Na wstępie nadmieniam, że od kwietnia 1939 r. jestem czytelniczką „Wsi Polskiej". Na jej łamach spotykam z różnych dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej korespondencję Czytelniczek i Czytelników, opisujących jak ludzie garną się do oświaty. Tylko z moich stron bowiem dotąd nikt nie zabierał głosu. Myślałby może kto, że ludzie tu śpią i w życiu społecznym nie biorą żadnego udziału. Tymczasem tak nie jest; i tu ludzie garną się do oświaty.

Wieś Koryczany leży w odległości czterech kilometrów od małego miasteczka Żarnowca i sześciu kilometrów od stacji Kozłów k. Miechowa. Pod względem liczebności osiedle to jest nieduże, gdyż obejmuje zaledwie około 100 gospodarstw, liczących 1.800 morgów wraz z łąkami. Ziemię w naszej miejscowości można w większej mierze zaliczyć do żytnio-pszennej, która jest należycie uprawianą i zasilaną różnymi nawozami sztucznymi, dzięki czemu cały ogół gospodarzy ma się nieźle.

Co się zaś tyczy prac społeczno-oświatowych, to przedstawiają się one na ogół dość dobrze.

Istnieje tu od r. 1909 Kółko Rolnicze „Jedność". Dzięki zorganizowanej pracy w Kółku Rolniczym zdołaliśmy zalesić duży obszar nieużytków, leżących przez długi czas odłogiem i nie przynoszących nam żadnej korzyści.

Nadmieniam jeszcze, że w 2-gi dzień Zielonych Świąt nasze Kółko Rolnicze obchodziło 30-lecie swego istnienia i to w bardzo podniosłym nastroju.

Obchód odbył się z odprawieniem Mszy św., po czym odbyła się zabawa taneczna, przeplatana różnymi śpiewami ludowymi. Obchód 30-lecia Kółka Rolniczego stał się jeszcze wymowniejszym świadectwem zainteresowania się pracą społeczną dla dobra wsi.

W naszej wsi dobrze rozwija swoją działalność Ochotnicza Straż Pożarna, założona w r. 1928.

Od r. 1933 rozwija się też dobrze Koło Gospodyń Wiejskich. Zdołało ono urządzić kilkanaście kursów gotowania i pieczenia.

Istnieje też od r. 1934 oddział Związku Strzeleckiego, którego inicjatorem był p. Guździk M.

Dużą bolączką mieszkańców koryczańskich jest brak domu ludowego. Zebrania odbywają się w domu prywatnym, często nawet pod gołym niebem. Wśród ogółu rolników brak też jest jednomyślności, dlatego trudno jest przeprowadzić niejedną łatwą i prostą rzecz. Buduje się jednopiętrową szkołę, to niektórzy rolnicy uchylają się od współpracy nad tym dziełem zbiorowej woli wsi.

Na zakończenie jeszcze nadmienię, że na terenie gminy Żarnowiec odbyły się 2-krotne wybory na wójta, ale nie odniosły one pozytywnych wyników.

Jaki będzie przebieg dalszy wyboru wójta, jest brak Domu Ludowego. Wszelkie zebrania napiszę innym razem.

Elorem z Kieleckiego.

Wspólny wielki marsz

W dniu 16 czerwca rb. odbyły się w gminie Kramsk poraz drugi wybory na wójta. W związku z tym można było zauważyć bardzo ciekawy objaw konsolidacji, jaka nastąpiła wśród naszego społeczeństwa.

Tak jak dotąd, rada gminna, idąc po linii różnych partyjnych agitatorów z obozu, któremu zależało, aby skłócić i rozproszyć siły, poszła po linii zupełnie nie mającej nic wspólnego z wolą całego społeczeństwa i wybrała na wójta człowieka nie odpowiadającego wymaganiom woli ogółu.

W dobie jednak, kiedy cały naród zjednoczył się i skupił wokół najwyższych czynników, rada nasza zrozumiała, że nie czas jest na waśnie i spory polityczne na tak małym podwórku, kiedy cały naród musi być silny, zwarty i gotowy. Toteż przy ponownym wyborze wójta, Rada nasza zdała egzamin dojrzałości obywatelskiej na b. dobrze, wybierając ponownie wojtem Maciaszka.

Jest to pocieszający objaw zrozumienia przez obywateli naszej gminy, że nie ma czasu na poszczególne użerania się, na drobnostkowe żale i urazy osobiste, że dziś nastał okres jednego wielkiego wysiłku pracy tylko dla dobra Państwa i ogółu społeczeństwa.

Pomimo, że niektórzy radni dali się porwać młodym, zapalnym głowom opozycji, to jednak w ostatecznej rozgrywce zrozumieli swój błąd i dali im należytą odprawę, jednogłośnie wybierając starego wójta.

Rada gminna gm. Kramsk wykazała, że chce pracować i iść we wspólnym, wielkim marszu do wielkiego celu, jakim jest dobro i potęga Państwa Polskiego.

Głos małorolnego z pow. rzeszowskiego

Bardzo słuszną sprawę poruszyły niektóre pisma, ażeby Polska dbała lepiej o rodziny, które mają liczne dzieci. Żąda się dla takich rodzin pewnej opieki i pomocy ze strony Państwa, które przecież ludzi potrzebuje. **Silny przyrost ludności i najliczniejsze rodziny są podstawą Państwa.** Jeżeli liczne rodziny nie mają żadnych względów w państwie, to przy dzisiejszych ciężkich warunkach życiowych rodziny zdrowe i płodne starają się jak najbardziej ograniczać liczbę dzieci — a taka polityka ludnościowa nic dobrego o Państwu nie świadczy. Polska potrzebuje jak najwięcej ludzi — dobrze przysposobionych do pracy i życia i taką politykę powinna ze wszystkich sił popierać. Między dwoma wielkimi i silnymi państwami, które czyhają na nasze życie, Polska może się utrzymać jak będzie miała silniejszy przyrost ludności od swych sąsiadów.

Najzdrowszą i największą częścią narodu, fizycznie i moralnie, są mimo wszystko, tj. mimo całej biedy i upośledzenia masy włościańskie. Wieś polska może i powinna rodzić najwięcej zdrowego potomstwa. Państwo powinno pomagać licznym rodzinom do wychowania dzieci na pożytecznych i bohaterskich obywateli. Sposoby się znajdą, jak się zechce. Obecnie Rząd przygotowuje wykonawcze rozporządzenia do ustaw oddłużeniowych dla drobnych rolników. Małorolni zadłużeni, jako ojcowie licznych rodzin, powinni mieć szczególne względy. **Nie powinno się licytować małorolnych, zadłużonych z licznymi rodzinami,** ażeby ich nie pozbawiać warsztatu pracy i dachu nad głową. Przy egzekucji podatków powinni mieć małorolni z licznymi rodzinami pewne względy, żeby ich nie niszczyć. **W szkołach średnich i wyższych dzieci z licznych** rodzin włościańskich, jeśli są dobrymi uczniami, **powinny być zwolnione od opłat.** Przyjęcie do szkół zawodowych powinno być ułatwione dla dzieci z licznych rodzin włościańskich. Po ukończeniu szkół powinny takie właśnie dzieci mieć pierwszeństwo w uzyskaniu zarobku i posady, ażeby mogły pomagać rodzeństwu do pokończenia zawodów.

O takie przywileje powinny się starać przede wszystkim same rodziny z licznym potomstwem. Dla tych starań powinny takie rodziny utworzyć silną organizację, która będzie miała rację i wszelkie szanse powodzenia.

Szmigiel Antoni
małorolny
Babica — pow. Rzeszów

Chłopskimi rękami obronimy naszą ziemię

Szumi łanami piękna nasza ziemia. Prężymy ramiona w radosnej pracy na kochanej niwie matki - ziemi. Pracujemy. Lecz gdy Ojczyzna zawoła w potrzebie, każdy z nas wtedy stanie w szeregu, przywdzieje szary mundur żołnierski.

Ściśnie karabin w ręku chłopskim i wytęży wzrok w dal, by najlżejsze poruszenie wroga udaremnić, niwecząc jego zamiary. Staniemy twardo u bram ziemi naszej. Nie zawahamy się oddać krwi własnej. Nie ulękniemy się kul nieprzyjaciół. Nie jesteśmy chciwi na cudze i nie przygotowujemy kajdan na zwyciężonych, tak jak ongiś Krzyżacy pod Grunwaldem, lecz ten kto na nas kajdany przygotowuje sam zostanie w nie zakuty. Pokój jest nam pożądany lecz nie za cenę wolności. Będziemy walczyć o honor chłopski, o ziemię matkę z którąśmy się zrośli nierozerwalnie i choć los nas rzucił na krańce świata nigdy o niej nie zapominaliśmy. Ziemia nasza krwią przesiąknięta, którą nasi praojcowie,o ojcowie przelewali, zatruje wroga.

Gdy ktoś dziś woła o to, aby rozszerzyć jego granice bo zamało miejsca dla jego ruchów i życia, to przede wszystkim my a nie kto inny powinniśmy się oto upomnieć. Rozrósł się nasz naród. A gdy wróg ruszy się splunięmy w garść i oswobodzimy naszych braci z jarzma niewoli i dojdziemy do morza północną granicą. Tak jak ongi Polskę nazywano Przedmurzem Chrześcijaństwa, tak dziś możemy ją nazwać twierdzą pokoju, gdyż o mury nasze rozbia się fala komunizmu a dziś wściekle uderza fala germańska. A my zapłacimy za naszą półtorawiekową niewolę za nasze łzy, za tułaczkę. Zapłacimy za Wrześnię, za Drzymałę, za dawne i teraźniejsze krzywdy. U progów naszej ziemi stoi mur naszych braci i żołnierzy, czuwających nad całością naszych granic. Gdy nadejdzie stosowna chwila zaszumi nasza husaria stalowa lśniącymi skrzydły. Wytrysną ku górze pioruny i będą grzmieć dotąd, aż się rozpadnie w proch i pył Krzyżacka zawierucha.

Łastówka Józef
Komendant hufca Z. S.
we wsi Zapurwie.

Z życia oragnizacynego OZN

W **Tłuszczu** odbył się walny zjazd członków OZN powiatu Radzymińskiego. W zjeździe wziął udział Przewodniczący Okręgu Warszawskiego, senator **Michał Róg**, oraz referent propagandy Okręgu, prof. **Adam Makowski**. Przewodniczący Okręgu, senator **M. Róg**, wygłosił referat o ogólnej sytuacji politycznej wewnętrznej i zewnętrznej Polski. Prof. A. Markowski omówił zagadnienie organizacji narodu ze względu na obronę państwa.

W **Mińsku Mazowieckim** z inicjatywy Oddziału OZN odbyło się manifestacyjne zebranie Ligi Morskiej i Kolonialnej z udziałem przedstawiciela Okręgu Warszawskiego OZN, redaktora **Władysława Suszka**. Po nabożeństwie, odprawionym w kościele parafialnym, zorganizowano na rynku wiec, w którym mówcy podkreślili głęboką łączność Narodu Polskiego z Gdańskiem, Gdynią i morzem.

W **Dalekiem** odbyło się zebranie robotników z tartaku państwowego. Po referacie, wygłoszonym przez delegata Okręgu, robotnicy fabryczni postanowili przystąpić do OZN. Na zebraniu obecnych było około 200 osób.

W **Rońkach** odbyło się zebranie członków i sympatyków OZN. Po zagajeniu zebrania przez Przewodniczącego Oddziału **Marchwickiego Zdzisława** referat na tematy aktualne i ideowe wygłosił delegat Okręgu **Julian Walendzki**. Następnie przemawiał Przewodniczący Przewodniczący Obwodu OZN **Jan Załewski** z Garwolina.

Dnia 18 czerwca r. b. odbył się kurs dla działaczy terenowych OZN w Sochaczewie. Omówiono szczegółowo program OZN wśród ludności wiejskiej.

W dniu 18 czerwca b.r. odbył się wielki zjazd gonizowanie kasy bezprocentowej, 3) wykończenie spodarczy w Sadownem, zorganizowany przez miejscowy Oddział OZN., w liczbie przeszło 500 osób. Z ważniejszych postulatów uchwalono: 1) zorganizowanie mleczarni okręgowej w Sadownem, 2) zorganizowanie kasy bezprocentowej, 3) wokończenie zbiórki na karabin maszynowy dla armii i przekazanie go w sierpniu.

W dniu 18 czerwca b.r. odbyło się zebranie członków i sympatyków OZN w Goworowie przy udziale około 1.000 osób.

W dniu 2 czerwca b.r. prezydium Obwodu OZN w Ostrołęce zorganizowało konferencję gospodarczo-społeczną przy udziale działaczy z całego powiatu. W dyskusji poruszono potrzeby terenowe z zakresu rzemiosła, kas kredytu bezprocentowego, chrześcijańskiego kupiectwa, chałupnictwa, sił fachowych wikliniarstwa, szkół pogranicznych i przydziału nauczycieli, opłacanych z Funduszu Pracy, Domu Ludowego w Myszyńcu, oraz sportowych urządzeń dla młodzieży.

W dniu 18 czerwca b.r. w parafii Gąsewo gm. Sypniewo odbyło się zebranie OZN przy udziale około 200 osób.

Na terenie Obwodu Radzyńskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego pod przewodnictwem **prof. Szpili**, przewodniczącego Obwodu odbyły się dwa zjazdy członków Obwodu. Pierwszy zjazd odbył się w Suchowoli, drugi zaś w Międzyrzecu. Na zjazdach omówiono sprawy organizacyjne i gospodarcze, a m. in. sprawę organizacji kas bezprocentowych dla drobnego rzemiosła.

Odbyły się również zebrania Rad Obwodowych we Włodawie i Lubartowie. Na zebraniach po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych i gospodarczych ustalono plan pracy na okres powakacyjny.

W Kraśniku odbyło się zebranie plenarne Rady Obwodowej i przewodniczących Oddziałów z powiatu janowskiego.

Po złożeniu sprawozdania z działalności Obozu na terenie powiatu przez **posła Bijasiewicza** przyjęto program pracy na najbliższą przyszłość ze szczegółowym uwzględnieniem zagadnień kulturalnych, propagandowych i organizacyjnych.

Okręg Lubelski Obozu Zjednoczenia Narodowego rozpoczął lustracje Obwodów. Przeprowadzona została lustracja w Obwodach: Łukowskim, Siedleckim, Krasnystawskim, Zamojskim, Tomaszowskim.

Zorganizowane zostały w Okręgu Lubelskim Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgowe zespoły specjalne, a mianowicie: Zespół Prawniczy, oraz zespół nauczycielski, w toku organizacji jest zespół zdrowia publicznego.

Ciekawostki

FAJKA POKOJU DLA BLADYCH TWARZY.

Podczas swej wizyty w Kanadzie król Jerzy przyjął wodzów kilku szczepów indyjskich, którzy z dalekich puszcz Kanady przybyli do Montrealu, by ujrzeć „władcę bladych twarzy". Jeden z wodzów, który w swym ostępie leśnym słyszał coś niecoś, że plemiona białych wygrzebały tomahawki wojenne i groźnie potrząsając nimi, wieszczą światu zagładę, ofiarował królowi fajkę pokoju. Jest to od 300 lat w moim rodzie przechowywana fajka, oświadczył królowi Jerzemu, która była świadkiem załagodzenia niejednego krwawego sporu między czerwonoskórymi. Może jej moc cudowna zdoła ukoić wojownicze zapędy „bladych twarzy". Czy zdoła?...

CHCIAŁ WYKAZAĆ POLICJI SWĄ SPRAWNOŚĆ.

Bernard Carrick 22 letni przestępca, aresztowany przez policję w Liverpoolu zdołał mimo silnego konwoju policyjnego wyskoczyć z pędzącego pociągu. Pociąg natychmiast zatrzymano. Mimo poszukiwań nie natrafiono na ślad uciekiniera. W kilka godzin po wypadku Mc. Carrick sam zgłosił się do dyrekcji policji w Liverpoolu, oświadczając ,że wyskoczył z pędzącego pociągu, aby wykazać policji swą sprawność.

SOPEL LODU — JAK ROZPALONE ŻELAZO

Jednym z podstawowych warunków życia na ziemi jest ciepło. W temperaturze absolutnego zera, wynoszącej 273,2 stopni niżej zera normalnego ustaje wszelkie życie. Dotychczas nie udało się w warunkach laboratoryjnych uzyskać temperatury absolutnego zera. Osiągnięta niedawno, dzięki maksymalnemu sprężeniu helium najniższa temperatura była tylko o 0,8 stopnia wyższa od temperatury absolutnego zera. W tej temperaturze jeszcze zachowuje się życie organiczne. Doświadczenia, robione w tak niskiej temperaturze z różnymi żyjątkami wykazały, że ogrzane po uprzednim zamrożeniu w tej temperaturze, żyjątka te rozwijały się normalnie. Oczywiście okres ich pobytu w temperaturze zbliżonej do absolutnego zera nie może trwać dłużej nad 24 godziny. W tej temperaturze dotyk sopla lodu działa jak rozpalone żelazo.

„WŚRÓD LODÓW POWODZI"- „PINGWIN" PRZEWODZI!"

Młodzież wiejska do rzemiosła

III. Czy należy płacić za naukę „w terminie"?

W poprzednim numerze „Wsi Polskiej" zostało przez pomyłkę opuszczone nazwisko autora cyklu „Młodzież wiejska do rzemiosła", p. Tomasza Piskorskiego, co niniejszym prostujemy.

Rodzice, pragnący oddać swe dziecko na naukę do warsztatu rzemieślniczego, nieraz zachodzą w głowę, skąd wziąć pieniądze na pokrycie kosztów tej nauki. I nie raz wydaje się im, że plany, co do przyszłych losów syna czy córki rozwieją się, nie doczekawszy realizacji, gdyż na przeszkodzie staje brak gotówki...

Tymczasem sprawa tak groźnie nie wygląda. Polskie prawo przemysłowe bowiem — wbrew temu, co było za czasów zaborczych — w ogóle zabrania pobierać rzemieślnikowi, kształcącemu terminatorów jakiejkolwiek za to opłaty. Jeżeli zaś zdarzają się wypadki, że ktoś żąda wynagrodzenia, to postępuje niezgodnie z prawem i podlega karze. Zwracamy uwagę na to, gdyż niejednokrotnie zdarza się, że ludzie ze wsi, nieobeznani z obowiązującymi przepisami, padają ofiarą cudzej nieuczciwości i niepotrzebnie płacą za to, co właśnie jest bezpłatne.

Istnieje jednak wyjątek od zasady, że za naukę w warsztacie nie pobiera się wynagrodzenia. Odnosi się on do kilku rzemiosł, w których wolno płacić. Są to następujące zawody: rzeźbiarstwo (w drzewie i w kamieniu), wyrób szkieł i narzędzi optycznych, tokarstwo, wyrób instrumentów muzycznych, grawerstwo, jubilerstwo i złotnictwo, zegarmistrzostwo oraz fotografowanie.

Zezwolenie na pobieranie opłaty w wymienionych rzemiosłach ma główną przyczynę w tym, że uznano je za takie zawody, w których terminator, zanim się nauczy fachu, zniszczyć może pryncypałowi materiał lub narzędzia, wobec czego, aby pryncypał nie był zbyt stratny, zezwolono mu na pobieranie pewnej kwoty, która stanowiłaby równowartość przypuszczalnej szkody. Powtarzamy, że odstępstwo od zakazu pobierania opłaty za naukę tyczy się tylko wyszczególnionych wyżej rzemiosł, we wszystkich zaś pozostałych — a jest ich osiem razy więcej, nauka jest bezpłatna.

Natomiast rzemieślnik, trzymający w swym warsztacie, terminatora obowiązany jest wynagradzać go, gdyż nasze prawo przemysłowe wyraźnie mówi: „bezpłatne zatrudnianie uczniów jest wzbronione". Każdy uczeń w warsztacie stanowi siłę pomocniczą, która na początku w niewielkim wprawdzie stopniu, ale w miarę nabywania wiadomości zawodowych, — coraz większą stanowić może wyrękę swemu mistrzowi. Dlatego słusznym jest, że zasługuje na zapłatę. Oczywiście, wynagrodzenie, jakie otrzymuje terminator, bywa zwykle bardzo niskie, zwłaszcza w pierwszym roku nauki, gdy uczeń stosunkowo skąpe posiadł wiadomości. Nieraz wynosi to zaledwie kilka złotych miesięcznie, co naturalnie, jest za mało, aby móc za to wyżyć i ubrać się, a wystarczy tylko na pokrycie najniezbędniejszych „drobnych" wydatków, naogół bowiem pryncypałowie uważają obowiązek opłacania terminatorów za krzywdzący dla siebie i starają się omijać go.

Czasami godzi się rzemieślnik zamiast gotówki wynagradzać ucznia w naturze, to jest daje mu pożywienie i mieszkanie. Jeżeli terminator dostaje jedzenie zdrowe i obfite, choćby nawet skromne co do jakości, — a mieszkanie czyste i higieniczne, to taka forma wynagrodzenia, jest daleko lepsza, niż tych kilka złotych miesięcznie, czy choćby tygodniowo. Ten sposób załatwienia sprawy jest również niejednokrotnie wygodniejszy dla pryncypała, któremu, istotnie, może być, zwłaszcza w obecnych czasach, trudno o gotówkę, a dla którego nie będzie stanowić większej różnicy: wstawienie łóżka dla terminatora i żywienie go.

Pragnęliśmy tutaj zwrócić uwagę jeszcze na pewien ważny szczegół. Otóż często zdarza się, że pryncypał nie wypełnia jednego z najważniejszych obowiązków wobec ucznia, jakim jest spisanie umowy o naukę. Skutki tego są fatalne, gdyż nauka w warsztacie rzemieślniczym jest brana pod uwagę przez izbę rzemieślniczą tylko wtedy, jeśli terminator ma spisaną umowę o naukę. Tymczasem niektórzy nieuczciwi rzemieślnicy nie chcąc ponosić jakichkolwiek ciężarów, związanych z nauką terminatora, wolą nieujawniać na zewnątrz, że kształcą uczniów i w ogóle umów nie spisują. Dodajmy przy tym, że w każdej umowie musi być wyraźnie zaznaczone, jakie wynagrodzenie pryncypał uiszcza uczniowi. Jeżeli pryncypał w umowie tego nie poda, umowy takiej cech, ani izba rzemieślnicza nie mogą zarejestrować. A więc jeszcze jeden spada na rodziców obowiązek: dopilnować, żeby rzemieślnik, przyjmujący ich dziecko na naukę, spisał umowę i wypełnił w niej rubrykę o wysokości lub formie wynagrodzenia terminatora.

Tomasz Piskorski

Burze, deszcze i grady

Na pewno każdy słyszał, że im wyżej będziemy unosić się do góry (na przykład na balonie), tym powietrze będzie chłodniejsze. Wiemy też z własnego doświadczenia, że gdy para wodna dostanie się w miejsce chłodne, to zaczyna z powrotem zamieniać się na wodę, czyli zaczyna się skraplać. To samo dzieje się i z parą wodną, o której mówiliśmy, że wyparowała z ziemi i wskutek tarcia o powietrze naelektryzowała się. Para ta po dostaniu się na wysokość 1000 czy też 2000 metrów zaczyna powoli ostygać i zamieniać się na wodę, tworząc malutkie, ledwie widoczne kropelki. Kropelki te mogą zbliżać się do siebie i gdy ich będzie olbrzymia ilość, to zobaczymy je na niebie w postaci mniejszej lub większej chmury.

A co stało się z elektrycznością, która była na każdej cząsteczce pary wodnej? — Właśnie to jest najważniejsze. Te drobne ilości elektryczności każdej cząstki pary, znajdują się teraz na maleńkich kropelkach wody, z których tworzy się chmura. Jednym słowem, teraz chmura posiada już bardzo dużo elektryczności. Gdybyśmy mogli w jakiś prosty sposób przekonać się o tym, to zobaczylibyśmy, że cała ilość elektryczności znajduje się na powierzchni chmury, a w środku chmury nie ma jej wcale lub jest bardzo mało. Ale na powierzchni chmury może się zmieścić tylko pewna określona ilość elektryczności. W miarę jak elektryczności będzie przybywać na powierzchni chmury, elektryczność ta dążyć będzie do przeniesienia się na inną chmurę lub też na ziemię. Mówimy wtedy, że chmura posiada pewne napięcie elektryczne i że to napięcie stale wzrasta. Jeżeli w pobliżu znajduje się jakaś inna chmura, posiadająca mniejsze napięcie elektryczne, to wtedy pewna ilość elektryczności może się na nią przenieść. To przenoszenie się elektryczności z chmury na chmurę odbywa się bardzo gwałtownie w postaci długiej iskry, nazywanej popolicie piorunem. Iskra powstaje dlatego, że, jak powiedzieliśmy, elektryczność przenosi się z chmury na chmurę, bardzo gwałtownie i w dodatku musi przejść przez powietrze. Ponieważ powietrze stawia pewien opór, to elektryczność przy pokonywaniu tego oporu rozżarza cząski powietrza. Takie rozżarzone cząstki powietrza widzimy w postaci iskry.

Elektryczność nagromadzona w chmurze może jednak przenosić się nie na inną chmurę, ale na ziemię. Pioruny wtedy biją w ziemię. Musimy też wiedzieć, że piorun wybiera sobie drogę jak najkrótszą. Dlatego też pioruny przeważnie uderzają w te przedmioty, które wystają ponad ziemię, a więc wysokie drzewa, wieże kościelne, kominy fabryczne lub też cokolwiek innego. Widzimy też, że wszystkie wieże kościelne i kominy fabryczne są zaopatrzone w piorunochrony, przy pomocy których odciągamy elektryczność z chmur czy powietrza w sposób spokojny, bez iskier.

Z tego wszystkiego, co tu powiedzieliśmy, jasne chyba jest teraz, że podczas burzy nie można chronić się pod drzewami, gdyż tam właśnie najprędzej może uderzyć piorun i porazić nas. Gdy jesteśmy na gołym polu, gdzie zupełnie nia ma drzew, to wtedy należy położyć się na ziemi, bo leżąc zwiększamy odległość między chmurą a ziemią. — A czy w chałupie jesteśmy zupełnie bezpieczni? O ile w pobliżu znajduje się jakieś wysokie drzewo, to piorun prawdopodobnie uderzy przede wszystkim w to drzewo. Gdyby jednak w pobliżu nie było żadnego drzewa, ani też innego wysokiego przedmiotu, to wtedy oczywiście piorun może uderzyć w chałupę. Niektórzy ludzie mniemają, że podczas burzy należy zamykać okna, gdyż przeciągi powietrza powodują, że piorun może wpaść do mieszkania. Jest to nieprawda, gdyż piorun uderza przede wszystkim tam, gdzie ma najkrótszą drogę, a nie tam, gdzie istnieją przeciągi.

Pioruny mają kształt rozmaity i zawsze występują w postaci długiej iskry. Są pioruny w postaci pęku rózeg, wstęg czy też kul. Bywały wypadki, że piorun wpadał nawet do mieszkania i wylatywał z niego, nie robiąc nikomu krzywdy.

To wszystko, co dotychczas powiedzieliśmy, wyjaśnia nam, w jaki sposób powstają pioruny. Musimy teraz zapoznać się z korzyściami, jakie one przynoszą. Korzyści te są olbrzymie. Przecież każdy rolnik wie, że ziemia daje lepsze plony, gdy dodamy jej nawozu naturalnego czy też sztucznego. Wartość nawozu polega na tym, że znajdują się w nim tak zwane związki azotowe, bez których żadna roślina nie może wzrastać. Im więcej (oczywiście do pewnej granicy) związków azotowych jest w ziemi, tym lepsze zbieramy plony. Związków tych dostarczamy ziemi w postaci nawozu. Ale nawozu dostarczamy tylko ziemi uprawnej, tymczasem na ziemi nieuprawnej też rosną przecież rośliny. Skąd one czerpią związki azotów, bez których nie mogą wzrastać? Otóż związki te są dostarczane z powietrza. Powietrze jest mieszaniną dwóch gazów: tzw. tlenu i azotu. Mieszanina tych dwu gazów jest jeszcze zupełnie nieprzydatna dla roślin. Dopiero bliższe, chemiczne połączenie tych gazów daje związki azotowe, które roślina może zużywać. Ale chemiczne łączenie się tlenu z azotem nie jest tak łatwą sprawą. Obydwa te gazy mogą nieskończenie długi czas być obok siebie, a nie wejdą w połączenie chemiczne i nie dadzą związków azotowych. Wystarczy jednak przez mieszaninę tlenu i azotu przepuścić kilka iskier, a utworzą one związek chemiczny, zupełnie różny od tlenu i azotu. Taki właśnie związek chemiczny nazywamy związkiem azotowym, potrzebnym roślinom do życia. Otóż związki azotowe powstają w olbrzymich ilościach z powietrza podczas uderzania piorunów. Mówiliśmy, że piorun świeci dlatego, że podczas przechodzenia przez powietrze napotyka opór i rozżarza to powietrze. Takie właśnie rozżarzone cząsteczki powietrza wchodzą w chemiczne połączenie, dając związki azotowe. Związki te, łącząc się chciwie z wodą, opadają razem z deszczem na ziemię i użyźniają ją. W atmosferze ziemskiej zawsze biją pioruny i można przyjąć, że w każdej chwili bije około tysiąca piorunów.

Na podstawie dość dokładnych prób obliczono, że w ten sposób na każdy hektar ziemi spada rocznie wraz z deszczami około 6 kg. związków azotowych. Te 6 kg związków azotowych rocznie na hektar ziemi stanowią już pokaźną ilość i mogą roślinom wystarczyć do życia

(Dalszy ciąg w przyszłym numerze)

A. Cz.

Wystawa koni w Lublinie

W dniu 2 lipca w Lublinie na placu przy ul. Lipowej otwarta została uroczyście trzecia z kolei wystawa koni, zorganizowana przez Związek hodowców koni przy lubelskiej Izbie Rolniczej.

Wystawa odbywa się pod protektoratem p. ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego.

Wystawy w Lublinie mają swoją ustaloną tradycję i są przeglądem naszego dorobku w dziedzinie hodowli wojskowych koni remontowych wszystkich typów. Na wystawie pokazano wspaniałe konie pociągowe lżejsze i cięższe, oraz znakomite wytrwałe konie pod wierzch, cieszące się uznaniem nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

Polska hodowla, która pod względem ilości koni zajmuje w Europie przodujące miejsce, a poza tym rozporządza końmi różnego typu począwszy od małych koni krajowych i górskiej odmiany t. zw. huculów, do wysokiego szlachetnego konia arabskiego pod wierzch i do sportu, budzi zainteresowanie licznych przedstawicieli kół hodowlanych poszczególnych krajów, a również i armii zagranicznych. Toteż na tegorocznej wystawie w Lublinie obecni są reprezentanci sfer interesujących się hodowlą, a mianowicie państw: Estonii, Łotwy, Litwy, Hiszpanii, Turcji, Rosji Sowieckiej i innych.

Siara w żywieniu cieląt

Oddawna już zauważono, że po ocieleniu krowy dają mleko tłustsze, aniżeli później, następnie zaś przed samym zasuszeniem zawartość tłuszczu w mleku krów się zwiększa. Nie jest to dziełem przypadku. Jak wiadomo mleko jest wyłącznym pokarmem dla cielęcia, nic też dziwnego, że mądra natura przystosowała skład mleka do potrzeb organizmu cielęcia Widocznie organizm ten wymaga, aby mleko było początkowo tłuściejsze, aniżeli później.

Każdemu rolnikowi wiadomo, że w ciągu paru lub kilku dni po ocieleniu krowa daje mleko, którego skład bardzo się różni od mleka zwykłego. Mleko to nazywane jest siarą, która zawiera mniej wody, ale za to znacznie więcej tłuszczu, białka oraz soli mineralnych. Siara ma smak słonawy, jest gęsta, lepka, koloru żółtawego. Z tłuszczu siary masła zrobić nie można, a po zagotowaniu warzy się, tworząc ciastowatą masę. Siara zawiera również znacznie więcej od zwykłego mleka witamin. Siary też krowy dają dość dużo, częstokroć więcej znacznie, niż się jej zadaje cielętom.

W ostatnich czasach nastąpiła zmiana w zapatrywaniach na sposób żywienia cieląt w ogóle, a w szczególności na żywienie siarą Jak wiadomo, po urodzeniu zwykle w ciągu kilkunastu godzin nie dawano cielęciu zupełnie żadnej karmy, dopiero później dawano mleko matki w bardzo ograniczonej ilości: w pierwszym dniu 1 litr w czterech małych dawkach, w drugim dniu 1 i pół litra, w trzecim — 2 litry itd. Takie małe dawki tłumaczono obawą przejedzenia się. W tych warunkach oczywiście siara nie mogła być przez cielę całkowicie wyzyskana.

Liczne wszakże próby i doświadczenie stwierdziły, że ten sposób żywienia nie jest racjonalny i wcale nie daje najlepszych wyników. Cielęta często chorowały, słabo się rozwijały i mało przyrastały na wadze. Zaczęto szukać innych dróg. Lekarze słusznie twierdzą, że mleko matki jest dla dziecka nie tylko pożywieniem, ale i lekarstwem, zabezpieczającym je przed chorobami. To samo jest i w świecie zwierzęcym. Jeżeli zaś skład siary jest inny niż mleka zwykłego, a krowy dają jej dość dużo, to zaczęto zastanawiać się nad tym, czy natura nie jest w danym razie bardziej przewidująca od człowieka. Okazało się, że tak jest, a żywienie małych cieląt siarą, której zadaje się dużo, nie tylko cielęciu nie szkodzi, ale właśnie chroni je od chorób i zapewnia szybki jego rozwój i wzrost.

Pożyczki na budowę gnojowni

Centralna Kasa Spółek Rolniczych uruchomiła dla województwa krakowskiego 150 tys. zł 4-proc. kredytu dla rozprowadzenia przez Kasy Stefczyka w pożyczkach dla drobnych rolników na budowę gnojowni. Powiadamiając o powyższym naszych czytelników na wsi, zwracamy jeszcze raz na tym miejscu uwagę, że, zwłaszcza w okolicach górskich, każde gospodarstwo musi mieć porządną gnojownię ze zbiornikiem na gnojownicę lub gnojówkę. Ci rolnicy, którzy gnojowni jeszcze nie posiadają, winni bezwarunkowo zgłosić się o kredyt do najbliższej Kasy Stefczyka. Kasy te powinny w możliwie najbliższym czasie zgłosić się do Centralnej Kasy o przyznanie im sum na ten cel potrzebnych.

„WIEŚ POLSKA"

spełnia wielką misję

wśród tysięcznych rzesz chłopskich

Trudno sobie dziś wyobrazić życie człowieka bez gazety. Czy to będzie chłop, robotnik czy inteligent — wszyscy zaglądają do pisma, jako do wszechstronnego i dobrego informatora, który w sposób przystępny, prosty i bezpośredni podaje nam te wszystkie wydarzenia, które zachodzą już nie tylko w naszym kraju, ale i w całym świecie. Pismo wskutek tego stało się niezastąpionym i nieodłącznym towarzyszem człowieka.

Wypadki, rozgrywające się z szybkością błyskawicy poza naszymi granicami, zmieniające z każdym dniem oblicze świata, uprzytamniają nam jedno, bardzo ważne zagadnienie: jak naród, jak najszersze jego warstwy zareagują na te wydarzenia, jak przyjmą to, co może w każdej chwili nastąpić — czy zastaną je przygotowane i uodpornione, czy też żyjące w ciągłej obawie i niepewności.

Ważność tego zagadnienia podkreśla fakt, że uświadomienie społeczeństwa idzie w parze z nastawieniem patriotycznym najszerszych mas, co jest niezmiernie ważnym czynnikiem w życiu Państwa.

Dużą, niezmiernie ważną rolę w uświadomieniu społeczeństwa, a zwłaszcza największej jego części — chłopów **odgrywa gazeta.**

Dobra, dostępnie dla wsi redagowana gazeta jest jednym z najważniejszych czynników uświadamiania wsi.

Pismo — zwłaszcza takie, które jest dostosowane do możliwości chłopa, a więc tanie, przystępne, przychodzące na niedzielę, kiedy jest najwięcej wolnego czasu — przez podawanie wiadomości i pouczanie spełnia wielką misję wśród chłopów.

Uświadamia ich, przygotowuje, uczy.

Takim właśnie pismem, które zupełnie bezinteresownie podjęło się służenia wsi — dla wielkości i potęgi Państwa, które chłopa wzięło w obronę — jest **„Wieś Polska"**, ilustrowany, tani, przystępny tygodnik wszystkich chłopów polskich.

Zasięg oddziaływania tego tygodnika świadczy najlepiej o tym, że „Wieś Polska" stała się nieodłącznym towarzyszem i przyjacielem doli najszerszych mas chłopskich.

Tysiące prenumeratorów, setki listów, zapytań, zjednywanie coraz to nowych przyjaciół przez dotychczasowych abonentów — oto najoczywistsze dowody, że „Wieś Polska" jest pismem naprawdę wiejskim, chłopskim. Że **„Wieś Polska"** idzie na wieś, do chłopów jako prawdziwy, szczery i bezinteresowny przyjaciel.

„Wieś Polska" trafia do każdej wsi, do każdej chaty ze słowem przyjaźni — po przyjaźń.

Cena tego tygodnika została już oznaczona, żeby każdy z rolników mógł opłacić prenumeratę (6 zł rocznie, 3 zł półrocznie, 1.50 zł kwartalnie). Wydatek kilku złotych rocznie zawsze się znajdzie, pożytku zaś jest wiele.

W nowym, trzecim kwartale, należy bez wahania zaprenumerować „Wieś Polską". W tym celu trzeba wyciąć załączony poniżej przekaz rozrachunkowy, czytelnie go wypełnić i nadać w najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza wiejskiego.

Zwlekać nie można. Nie można czekać, aż sąsiad opłaci pismo, trzeba to uczynić samemu. I to natychmiast.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....

Nr. rozrachunku **65**

Na zł .... gr ....

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta: ....
miejscowość: ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku **65**

na zł .... gr ....

złote słownie .... gr .... jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"
ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: Warszawa 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

Życie rolnicze

Pożyczki pod zastaw zbóż

Państw. Bank Rolny rozpoczął rozprowadzać kredyty na pożyczki dla rolników pod zastaw zbóż.

Kredyt rejestrowy dla większej własności, oprocentowany po 4 i pół proc. w stosunku rocznym, będzie udzielany na zboża oraz na rzepak i rzepik, grykę, groch, peluszkę, łubin, fasolę, len i konopie. Przed załatwieniem formalności rolnicy mogą otrzymać na poczet rejestrowego kredytu 25 proc. zaliczki. Spłata pożyczek musi nastąpić najdalej do 30 czerwca 1940. Płatność odbywa się w 6 ratach miesięcznych, poczynając od grudnia br. Największa pożyczka rejestrowa może wynosić 2.000 zł. Wysokość pożyczki wynosić będzie najwyżej 60 proc. wartości giełdowej zboża w snopie lub 70 proc. w ziarnie. Dla roślin oleistych 50 proc., dla pozostałych roślin 30 procent wartości giełdowej.

Kredyt pod zastaw zbóż dla drobnych rolników, t. zw. kredyt zaliczkowy, oprocentowany jest po 4 proc. w stosunku rocznym i obejmuje te same płody rolne, co kredyt rejestrowy z wyjątkiem rzepaku i rzepiku. Terminy spłat takie same, jak przy kredycie rejestrowym. Pożyczka nie może przekraczać 2.000 zł; wartość pożyczki wynosić będzie najwyżej 60 proc. giełdowej wartości zbóż w snopie, 70 proc. zbóż w ziarnie, przy siemieniu lnianym zł 20 za 100 kg, przy gryce, strączkowych i siemieniu konopnym 50 proc. ceny rynkowej. Na zabezpieczenie pożyczki pod zastaw zboża rolnik składa w miejscowej instytucji kredytowej, np. w gminnej Kasie pożyczkowo-oszczędnościowej lub Kasie Stefczyka, weksle oraz zobowiązanie przechowania zastawionych płodów.

Pożyczki na łąkarstwo

Na urządzenie i zagospodarowanie łąk przeznaczono w tym roku 3 i pół miliona zł. Pożyczki te rozprowadzają Izby Rolnicze. Otrzymać je mogą rolnicy bez względu na wielkość posiadanego gospodarstwa na zagospodarowanie użytków zielonych w jednym roku na przestrzeni nie większej niż 5 ha. Pożyczki udzielane są na lat 5, oprocentowanie wynosi 3 proc. w stosunku rocznym. Pożyczki te udzielane są w formie nawozów względnie bonów na nawozy i nasiona traw. Otrzymać je mogą również i dzierżawcy rolni. Pożyczkobiorca składa w Izbie Rolniczej skrypt dłużny. Pierwsza rata pożyczki płatna jest po 2 latach, całość — w półrocznych 6 równych ratach.

Sprawa bezpośrednich dostaw do wojska

W Łódzkiej Izbie Rolniczej odbyła się konferencja przedstawicieli producentów rolnych, spółdzielni i organizacyj rolniczych z czynnikami wojskowymi w sprawie bezpośrednich dostaw do wojska produktów rolnych. W wyniku kilkugodzinych obrad obie strony wyraziły gotowość zawierania bezpośrednich transakcyj w zakresie owsa i żyta, które wojsko gotowe jest zakupywać pod warunkiem dostarczania towaru według obowiązujących przepisów.

Obecne przepisy umożliwiają osiągnięcie godziwych cen i odbiór zboża w każdej ilości, nawet w drobnych partiach, dążeniem więc rolnictwa winno być całkowite pokrycie zapotrzebowania ze strony armii na zboże i na inne artykuły rolne.

Walne Zebranie Wołyńskiego Bazaru Przemysłu Ludowego. W Wołyńskiej Izbie Rolniczej odbyło się walne zebranie członków Wołyńskiego Bazaru Przemysłu Ludowego w Łucku.

Na specjalne podkreślenie zasługuje to, że spółdzielnia założona w 1934 r. z inicjatywy Wołyńskiej Izby Rolniczej przy współudziale grona osób zainteresowanych akcją przemysłu ludowego, rozwija się bardzo szybko i w roku sprawozdawczym osiągnęła obrót 302 tysięcy złotych. Spółdzielnia poza dwoma sklepami w Łucku i w Równem z artystycznymi towarami przemysłu ludowego, prowadzi akcję skupu wełny i płócien wiejskich. W roku bieżącym podejmuje Bazar skup włókna lnianego i konopnego oraz akcję suszenia grzybów na razie w dwu własnych suszarniach, wybudowanych w rejonie Polesia Wołyńskiego. Ponadto przy Bazarze pracuje dwóch instruktorów przydzielonych przez Izbę, którzy prowadzą akcję w ścisłym porozumieniu z Wołyńską Izbą Rolniczą i Towarzystwem Lniarskim w Wilnie oddział w Łucku.

Ciekawostki

Ile trudu kosztuje wyprodukowanie funta miodu. Pszczoła słusznie uchodzić może obok mrówki za wzór pracowitości. Bo, jak obliczył jeden z uczonych przyrodników angielskich, dla zebrania jednego funta miodu mała pszczółka zebrać musi soki z 56 tysięcy kwiatów. Uczony ów ustalił na podstawie długoletnich obserwacji, że droga dzienna pszczoły z ula na łąki i sady wynosi przeciętnie do 30 km, jakkolwiek bywają okazy, które robią dziennie 50 km i więcej.

Na świecie jest coraz więcej ludzi. W ciągu ostatnich lat kilka państw w Europie przeprowadziło spisy ludności. Ostatnio w styczniu mieliśmy spis ludności w Sowietach, a w maju spis ludności w Niemczech. Myśl o spisie ludności nasuwa automatycznie niemal zapytanie — ile też wynosi obecnie zaludnienie globu ziemskiego.

Ostatnie cyfry, jakie mamy w tej materii, zestawione na podstawie statystyk ludnościowych poszczególnych państw mówią o 2 miliardach 87 milionach ludzi. W ciągu ostatniego wieku liczba ludzi na świecie potroiła się, gdy bowiem w połowie 19-go wieku glob nasz zamieszkiwało około 700 milionów ludzi — to, jak widzimy z podanej powyżej cyfry, obecnie liczba ta jest 3-krotnie wyższa.

Bardzo ciekawe są zestawienia liczebne ludności w samej tylko Europie. W roku pierwszym naszej ery, Europę zamieszkiwało 80 milionów ludzi, w roku 1780 Europa liczyła 180 milionów mieszkańców, a w roku 1930 — 485 milionów. Wynika stąd, że w ciągu 19 wieków ludność Europy, mimo licznych wojen, chorób epidemicznych, klęsk głodowych, jakie nawiedzały nasz kontynent w okresie średniowiecza, wzrosła o 400 milionów.

Na budowę silosów

Dla ułatwienia rolnikom budowy silosów, ministerstwo rolnictwa przeznaczyło pewną kwotę na obniżenie oprocentowania pożyczek dla rolników, zaciąganych na budowę tych niezwykle w gospodarstwach potrzebnych urządzeń. Dzięki temu instytucje finansowe, jak Kasy Komunalne i Kasy spółdzielcze, będą mogły uruchomić kredyty niskoprocentowe: różnicę między oprocentowaniem normalnym a ulgowym pokryje ministerstwo rolnictwa.

Jak i kiedy siano solimy?

Konserwacja siana przez solenie zyskuje w Polsce coraz więcej zwolenników. Rolnicy nasi zaczynają rozumieć, że soląc siano, nie tylko zabezpieczamy je przed stratami, szczególnie dotkliwymi w latach nieurodzaju, ale oszczędzamy na pracy i czasie.

Tych, którzy solenia siana i w tym roku z jakichś względów nie stosowali, pragnelibyśmy chociaż teraz zainteresować tym zagadnieniem. Może przekonają się do tej metody i zastosowują ją przy zbiorach potrawu.

Zastanowimy się przede wszystkim, w jakim celu solimy siano.

Sól, jak powszechnie wiadomo, przeszkadza rozwojowi bakterii i grzybków i na tym polega jej konserwujące działanie. Tę właściwość soli kuchennej wyzyskujemy, przechowując produkty spożywcze, a w rolnictwie — pasze zielone. Siano osolone nie ulega zepsuciu nawet wtedy, gdy nie jest zupełnie dosuszone, co może mieć miejsce nie tylko podczas długotrwałych deszczów, ale w najlepszą pogodę na gruntach błotnistych i torfowiskach, gdzie z powodu mocnego parowania gleby i skraplania się oparów niepodobna dosuszyć siana. Jeżeli zestertujemy lub złożymy w stodole siano niedosuszone, musimy być przygotowani na pewne i nieraz bardzo znaczne straty, jak zgnicie, zapleśnienie, lub tak groźne zagrzanie się siana. Powinniśmy więc stworzyć warunki takie, żeby te procesy nie mogły się odbyć. Najprostszy sposób — to —solenie poszczególnych warstw stertowanego lub składanego do stodoły siana drobną solą, tak zwaną bydlęcą. Ilość soli, używanej do tego celu wahać się powinna od 1 do 3 proc. (1 — 3 kg na 100 kg siana). Dzięki temu, że sól zapobiega procesom gnilnym, możemy siano nie dosuszać i wtedy nawet, gdy warunki atmosferyczne pozwoliłyby na to. Robimy to dlatego, żeby siana nie trzymać zbyt długo na pokosie i nie przewracać, co pozwala zachować więcej części pożywnych, w które obfitują najmłodsze pędy i liście, najłatwiej wykruszające się przy przewracaniu.

Mówiąc o soleniu siana niedosuszonego, zastrzegamy się, że mowa tu o sianie, nie o trawie. Praktycznie solimy siano po pierwszym przewróceniu. Solić możemy siano z traw łąkowych, z mieszanek traw z motylkowymi i z samych motylkowych.

Nr listy rozrachunkowej ....

Wpłacił ....

Sprawdził ....

Dzień nadesłania:

Miejsce dla piśmiennych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 0.50 gr od . . do . . . zł . . gr.
kwartalnej 1.50 zł od . . do . . zł . . gr.
półrocznej 3 zł od . . do . . zł . . gr.
rocznej 6 zł od . . do . . zł . . gr.

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. W. Kosmowicz w pow. nieświeskim: Do Państwowego Banku Rolnego w Warszawie należy zwrócić się z prośbą, aby zwolnił spadkobierców od **solidarności** spłacania długu i aby dług każdemu spadkobiercy wydzielił **oddzielnie.** W sprawie drugiej należy zwrócić się do Komisarza Ziemskiego z prośbą, aby wystąpił do Urzędu Wojewódzkiego z wnioskiem o uregulowanie przez Sąd Okręgowy tytułu własności gruntów nabytych przez parcelantów w drodze parcelacji. Sąd Okręgowy może udzielić zabezpieczenia przez wstrzymanie egzekucji. Kwestia ilości posiadanej ziemi może mieć znaczenie do wymiaru **podatków.** Wobec tego w tej sprawie należy zwrócić się do Urzędu Skarbowego w Nieświeżu.

Ob. W. Marcinkiewicz w pow. podhajeckim: Należy wystąpić do Sądu o zasądzenie należności z weksla. Do sprawy dołączyć należy weksel. Adresu wskazanej w liście spółdzielni nie znamy. Można się zwrócić do Biura Adresowego Zarządu Miejskiego w Warszawie o bliższe informacje.

Ob. M. Kowalczewski w pow. kieleckim: Z wyroku widać, iż Sąd dokonał działów tylko tak zwanych aktywów masy, długów zaś nie dzielił pomiędzy spadkobiercami. Sąd w motywach wyroku stwierdza, iż po zapłaceniu długów może wystąpić o zasądzenie odpowiedniej części od strony przeciwnej. Spłaty zasądzonej na raty rozłożyć nie można. Praktycznie możnaby zrobić w ten sposób, że najpierw spłacić długi i wystąpić do Sądu o zasądzenie odpowiedniej części długu od tego, komu Sąd zasądził spłaty. Potem spłatę można mu zapłacić wyrokiem i dopiero resztę gotówką.

Uczestnicy walk o Niepodległość odznaczeni Krzyżem Niepodległości mogą starać się o przyznanie im zaopatrzenia. Muszą udowodnić, że są w ciężkich warunkach materialnych. Podania w tej sprawie składać należy do Ministerstwa Skarbu.

Ob. A. Bazan w pow. wilejskim: Należy zająć mienie stanowiące własność dłużnika. Jeśli Komornik zajął mienie osoby trzeciej (cudze), to wtedy właściciel tego mienia, nie będący dłużnikiem, może zwrócić się do Sądu z pozwem o wyłączenie z pod zajęcia zajętych rzeczy. Jeśli osoba trzecia udowodni, że jest właścicielem zajętych rzeczy — to Sąd rzeczy zajęte z pod egzekucji wyłącza. **Należy zająć majątek stanowiący własność dłużnika.** Jeśli dłużnik w chwili obecnej majątku nie posiada — to nie należy egzekucji prowadzić, gdyż wyniku ona nie da, zaś niepotrzebnie wyda się koszta.

Ob. Fr. Michalak w pow. przasnyskim: By dokładnie udzielić odpowiedzi, należałoby przejrzeć umowę zawartą przez strony tym bardziej, że Sąd wydał prawomocny wyrok, orzekający usunięcie z ziemi nabywcę. Z tego należy wnioskować, iż może i nic się nie należy. Jeśli nie było żadnej winy nabywcy w niedojściu tranzakcji kupna—sprzedaży — to wtedy należy się zwrot podwójnej sumy, a więc 800 zł. Przed wystąpieniem na drogę sądową należy dobrze naradzić się z miejscowym prawnikiem, któremu należy okazać wszelkie dowody, mające znaczenie dla sprawy.

Umowy na piśmie należy bardzo ostrożnie pisać. Wszystkie możliwości korzystne dla strony winny być tam odnotowane.

Ob. W. Bąk w pow. żywieckim: Bez wyroku sądowego z gruntu nie radzimy schodzić. W razie procesu bronić się należy w ten sposób, że użytkowanie ziemi jest procentem od sumy w koronach austriackich pożyczonych od ojca przez ojca strony przeciwnej. Umowa była taka, że dopóki nie zwrócą pieniędzy — to grunt będzie w użytkowaniu wierzyciela. Gdyby rzecz zrozumiała, możnaby było **pogodzić się** — to należy żądać natychmiastowego zwrotu pieniędzy.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Ordakowski Piotr, Pechcin. Kredyt na zakup drzewek jest udzielany nie w gotówce, lecz w naturze. Kredyt ten pochodzi z funduszów Banku Rolnego, który zostaje rozprowadzany przez Gminne Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowe, Komunalne Kasy Oszczędności. Instytucje udzielając pożyczki polecają szkółce dostarczyć drzew owocowych klientowi. W jakiej wysokości mają prawo pobierać proc. to instytucje wyżej wymienione o tym najlepiej poinformują. Cześć!

Ob. Wyrzykowski Jan, Janczewko. Dziękujemy za wiersz i artykuł przesłany do Redakcji. Podzielamy słuszność argumentów zawartych w artykule, jednak drukować nie będziemy, żeby nie wywoływać zadrażnień. Wiersz zachowaliśmy. Cześć!

Ob. Wlazło Antoni, p. Wieniawa. Radzimy zwrócić się w tej sprawie do Średniej Szkoły Rolniczej w Dublanach, poczta Dublany koło Lwowa. Prenumerata opłacona do dn. 1. 5. 1939 r. Cześć!

Ob. Duczyński Jan, Korytnica. Dziękujemy za wiersz. Nie wydrukujemy. Radzimy pisać. Cześć!

Ob. Stępniewski Antoni, Lubachnia. Notatkę zamieścimy. Prenumerata opłacona do dnia 1 sierpnia r. b. Cześć!

Ob. Andrzej Pieróg, Kamień. Cieszymy się, że tak dzielnie zjednywacie prenumeratorów „Wsi Polskiej". Zbiórki na samolot „Wsi Polskiej" jeszcze nie przeprowadzamy. Wójt pobiera pensję jako wynagrodzenie za pełnione funkcje wójta, albowiem sprawowanie urzędu wójtowksiego wymaga nieraz odrywania się od własnego zawodu, ale żeby mógł wójt pobierać pensję dożywotnią, tego jeszcze w Polsce nie ma. Dlatego argumenty przeciwnika celowo zmierzają do wywołania zamieszek. Cześć!

Ob. Laszuk Szymon, Komarówka Podlaska. Prenumerata opłacona do 1 września b.r. Nagrody stopniowo rozsyłamy wszystkim. Cześć!

Ob. Kuszyński Eliasz, Huta Połoniecka. Prenumerata opłacona do 1 września b. r. Cześć!

Ob. Gryń Tadeusz, kol. Gryniówka. Prenumerata opłacona do 1 grudnia b.r. Cześć!

Ob. Taranda Adamowicz Wiktor, kol. Bałtruki. Prenumerata opłacona do 1 lipca b. r. Adres poprawiamy. Cześć!

Ob. Strzelecki Jan, Oleśnica. Prenumeratę ma pan opłaconą do 1 lipca b. r., odpowiadamy zawsze naszym prenumeratorom, może poczta zaginęła? Cześć!

Ob. Kirdzik Józef, s. Ignacego, kol. Powiaży. Prenumerata opłacona do 15 września b. r. Poradę skierowaliśmy do naszego adwokata. Cześć!

Ob. Jaskier Piotr, w. Skrzyszów. Wysyłamy stale co tydzień „Wieś Polską", nie wiemy przyczyny dla której pismo regularnie nie dochodzi. Posyłamy Nr 21 i 24. Cześć!

Ob. Nawrocki Kazimierz, kol. Kamień. Prenumerata opłacona do dnia 1 sierpnia b.r. Cześć!

Ob. Targowicki Jan, Pieczychwosty, Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1 sierpnia br. „Wie' Polską" stale wysyłamy, zareklamujemy na poczcie. W konkursie brali udział wszyscy prenumeratorzy, którzy mieli opłaconą prenumeraę, ale wygrywali ci tylko, którym przypadł los szczęścia. Obraz-premię dołączamy do Nr. 29. — Cześć!

Ob. Pluta Jan, Witkowice, Dziękujemy za miły list. Prenumerata opłacona do 1 sierpnia br. Adres Kuriera Czerw., i „Dobry Wieczór", Warszawa, ul. Jasna 10. Red. „Polityka" długa 25 m. 8. Warszawa.

Ob. Łonczyk Antoni, Lenkowce. Obraz wysyłamy w Nr. 26. Cześć!

Ob. Sieciński Józef, Głębokie. Prenumerata opłacona do 1 czerwca br. Cześć!

Ob. J. Małek, Lwów. Pieniądze otrzymaliśmy, oraz 7 adresów nowych prenumeratorów, którym rozpoczynamy wysyłkę „Wsi Polskiej". Prenumeratę mają opłaconą do 31 grudnia br. Cześć!

Ob. Własiuk Paweł, Bronica. Prenumerata opłacona do 1 listopada br. Zamówione przez nas pługi firma ma rozesłać tym, którzy je wygrali. Cześć!

Chlubna działalność K. K. O. pow. chrzanowskiego w Chrzanowie

Jedną z placówek stojących na pierwszym miejscu życia gospodarczego powiatu chrzanowskiego jest Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Chrzanowskiego w Chrzanowie.

Zakres działania tej Kasy rozciąga się na cały rozległy powiat składający się z dwóch specyficznie różnych terenów, jednego przemysłowo-handlowego graniczącego z Województwem Śląskim, drugiego rolniczego, położonego między Krakowem—Chrzanowem i zamkniętego od południowej strony rzeką Wisłą.

W instytucji tejześrodkowują się wszystkie sprawy gospodarczo-finansowe z obu tych terenów. Z jednej strony rolnicy korzystają z pożyczek rozprowadzanych przez Kasę, czy to z funduszów własnych, czy też z kredytów celowych z Państwowego Banku Rolnego, z drugiej strony drobny handel i rzemiosło zasilane jest dogodnym i tanim kredytem na cele inwestycyjne i obrotowe.

Z roku na rok wzrasta liczba oszczędzających, a współpraca z poważnymi zakładami przemysłowymi i instytucjami lokującymi swe kapitały na rachunkach bieżących i czekowych świadczy o wielkim znaczeniu Kasy w życiu gospodarczym powiatu i o pełnym zaufaniu uzyskanym przez 26-letnią obywatelsko-społeczną działalność tej instytucji.

Należy podkreślić, że Kasa ma wiele żywotnych książeczek oszczędnościowych, założonych przez wkładców jeszcze w roku 1912, czyli wkłady te przetrwały całą wojnę i do dziś dnia kilkakrotnie wzrosły przez kapitalizację i waloryzację wyższą od ustawowej, przyznaną dobrowolnie właścicielom wkładek przez Radę Kasy.

Miarą tego nadzwyczajnego zaufania, jakim się Kasa cieszy, jest udział Kasy w propagandzie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Instytucja ta bowiem zdołała zgromadzić u siebie ponad 7 tysięcy subskrybentów na ogólną sumę z górą zł 650.000.—, stojąc na pierwszym miejscu przed wszystkimi placówkami subskrypcyjnymi w całym powiecie chrzanowskim.

Kasa oprócz wyżej wspomnianych podstawowych zadań, załatwia wszelkie inne czynności bankowe jak przekazy, inkaso itp. zlecenia dla szerokiej klienteli kupieckiej banków całego kraju.

Bank Polski jak i inne Banki Państwowe doceniając ważne prace i zadania Kasy, pracującej na dwóch różnych pod względem struktury gospodarczej terenach, ułatwiają Kasie otrzymanie kredytów, celem rozprowadzenia między kupców, rolników, rzemieślników i właścicieli nieruchomości.

Pozostając w stałej współpracy z Okręgowym Towarzystwem Rolniczym interesuje się Kasa żywo życiem gospodarczym rolnictwa w powiecie. Na wiosnę każdego roku udziela Kasa na ulgowych warunkach pożyczki na zakup ziarna siewnego, nawozów sztucznych, ziemniaków rakoodpornych, narzędzi rolniczych itp. W wielu wypadkach — opierając się na opinii wspomnianego Towarzystwa Rolniczego — finansuje wydatnio gospodarstwa rolne, udzielając kredytów budowlanych, na intensyfikację uprawy roli lub na wymianę doborowego inwentarza. Udzielane przez Kasę kredyty na budowę wzorowych gnojowni nie tylko przyczyniają się do celowego przechowywania obornika, ale również podnoszą kulturę wsi i jej higienę. Za kredyty udzielane przez Kasę powstało również w ostatnich latach szereg racjonalnych sadów owocowych.

W program swej działalności wprowadziła również Dyrekcja Kasy budzenie wiejskiego ruchu spółdzielczego i tak w ubiegłym roku powstała z inicjatywy Dyrekcji Kasy Spółdzielnia Spożywców w Libiążu Wielkim, która dobrze się przyjęła i doskonale się rozwija. Patronuje i udziela temu ruchowi bardzo życzliwego poparcia tut. Starosta Powiatowy A. Basara, tworząc przy Wydziale Powiatowym osobny referat dla spółdzielczości w powiecie chrzanowskim.

K. K. O. Powiatu Chrzanowksiego należy do rzędu tych instytucji, które doceniają należycie znaczenie rolnictwa w całokształcie gospodarki Państwowej i w tym kierunku z rolnictwem prowadzi.

Toteż rolnictwo na wzajem oceniając doniosłą rolę Kasy w gospodarce tut. powiatu składa swe oszczędności w Kasie z pełnym zaufaniem, rozumiejąc, że każdy grosz złożony w tej instytucji jest nie tylko należycie zabezpieczony i oprocentowany, ale również służąc innym w formie pożyczek, ożywia życie gospodarcze powiatu.

Kasa oprócz głównej siedziby w Chrzanowie ma Zbiornicę wkładek w Trzebini — a w najbliższym czasie zakłada Oddział w Chełmku, — siedzibie Polskiej Spółki Obuwia „Bata" oraz w Szczakowie — siedzibie przemysłu hutniczego i cementowego.

RADIO NA WSI

W NIEDZIELĘ, DNIA 9 LIPCA:
o godz. 7.05 — muzyka organowa w wykonaniu Feliksa Rączkowskiego;
o godz. 7.30 — „Gazetka rolnicza";
o godz. 7.45 — „Przypomnienia na czasie";
o godz. 15.00 — reportaż Tadeusza Brochockiego pt. „Krajowa Wystawa Koni w Lublinie";
o godz. 15.15 — Zofia Czerny wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Idzie czas znojnej pracy"
o godz. 15.25 — Kwartet wokalny „Dziarskie chłopy" pod kier. Czesława Żelechowskiego. W programie pieśni ludowe w opracowaniu Czesława Żelechowskiego;
o godz. 15.45 — audycja dla młodzieży wiejskiej, na którą złożą się: „Na sąsiedzkiej wycieczce" w oprac. Zofii Wosiówny oraz „Rolnicza służba młodzieży wiejskiej";
o godz. 16.15 — Kwadrans wojskowy.

W PONIEDZIAŁEK, DNIA 10 LIPCA:
o godz. 20.25 — Kazimierz Smoczyński wygłosi pogadankę pt. „Uprawa rzepaku".

WE WTOREK, DNIA 11 LIPCA:
o godz. 20.25 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

W ŚRODĘ, DNIA 12 LIPCA:
o godz. 20.25 — dr Marcin Kacprzak wygłosi pogadankę pt. „Strzeżmy się chorób zakaźnych". Po pogadance informacje giełdowe.

W CZWARTEK, DNIA 13 LIPCA:
o godz. 20.25 — „Nowiny leśne" w opracowaniu red. Leonarda Chociłowskiego, oraz informacje giełdowe.

W PIĄTEK, DNIA 14 LIPCA:
o godz. 20.25 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego, oraz informacje giełdowe.

W SOBOTĘ, DNIA 15 LIPCA:
o godz. 20.25 — nadany zostanie z Poznania „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej oraz z Warszawy informacje giełdowe.

Radio a pogotowie obronne wsi

Musimy być gotowi nie tylko w znaczeniu materialnym. Najważniejsze jest pogotowie moralne wola całego narodu do walki z wrogiem, gotowość do poświęceń i wiara w ostateczne zwycięstwo Polski.

Że tak jest, nie trudno dowieść. Cóż pomogły Czechosłowacji ogromne składy żywności, broni i amunicji, przygotowane na wypadek konfliktu zbrojnego? Nic — bo nie było woli walki z najeźdźcą. I Czechosłowacja upadła.

W dziele mobilizacji moralnych wartości obronnych Narodu Polskiego Polskie Radio ma olbrzymie zadania. Pod kątem widzenia tych zadań został zbudowany program letni audycyj radiowych. Dzięki umiejętnemu i właściwemu doborowi tematów w audycjach radiowych wśród szerokich rzesz radiosłuchaczy panuje przekonanie, że wroga od naszych granic można odeprzeć tylko na polu walki z bronią w ręku.

Program letni Polskiego Radia ma na celu utrzymanie wysokiej temperatury uczuć patriotycznych w najszerszych warstwach społeczeństwa polskiego, ma na celu wytworzenie takiego nastroju, aby wróg, dybiący na nasze dobro, mógł spotkać się zawsze, w każdym momencie z żelazną wolą obrony ze strony Narodu Polskiego.

CENY ZIEMIOPŁODÓW

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinku oznaczają grosze) za 100 kg.

Warszawa. Pszenica jednolita 28—28.50; zbierana 27,50—28; **żyto** 15,25—15,50; **jęczmień** kaszany 18,50—18,75; **owies** 19,25—19,75.

Poznań. Pszenica 27,50—28; **żyto** 15,75—16; **jęczmień** kaszany 19,25—19,75; **owies** 18,10—18,50.

CENY ŻYWCA

Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg żywej wagi w groszach: **Woły** I kl. dobrze opasione, mięsne 79—84; II kl. średnio opasione 70; mało opasione 53—55 i pół; **krowy** I kl. 78—87; II kl. 55—59; mało opasione 52—58; **cielęta** ponad 60 kg 70—90; ponad 40 kg 60—69; ponad 30 kg 50—58; **świnie** słoninowe powyżej 180 kg 119; powyżej 150 kg 112—118; poniżej 150 kg 105—112; świnie mięsne powyżej 110 kg 95—105; od 80—110 kg 92—94.

CENY NABIAŁU

Hurtowe notowania masła za 1 kg w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2,70; wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 2,80; deserowe mleczarskie II gat. 2,50; solone mleczarskie 2,40; osełkowe 2,10. W detalu o 10—15 proc. drożej.

Jaja świeże I gat. 1,20; (w detalu 1,50); II gat. 1,10 (1,40); III gat. 1,00 (1,25). Ceny jaj w złotych za 1 kg.

Siła wsi — to zjednoczenie i organizacja społeczno - zawodowa

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— zł 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	75 cent.
1 egzemplarz	4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków.

Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki.

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Wydawca: OBOZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO *p. o. Redaktor naczelny: JAN TUTAJ*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.